GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 39. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 26go Września, 1907 roku. | Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Christo która kosztuje $2.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $1.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci 'Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii. a do Kanady kosztuje $3.00 z premią

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach poczt.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, J. M. Sienkiewicz, Wł. Darowski, J. Przybyłowski, W Dyczewski, St. Góralski i T. E. Winiarski. Posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektje obecnie za "Gazetę Polską" w Ivanhoe, Owatonna, Wilno, Marshall, Taunton, Appleton, Minn., Greenville, So. Dak., i Geneseo, N. Dak.

Pan W. Michalski i jego wspólnik Paweł Łukasiewicz, kolektują za "Gazetę Pol." Amsterdam, Dunkirk, Erie, Pa. Schenectady, Buffalo, Depew, Tonowanda, Niagara Falls, West Seneca i okolicznych miastach Stanu New York.

Pan Pawłowski kolektuje w całem stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i sąsiedniej okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Stanach Pennsylvania i New York.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan Franciszek Pisarek, 520 Hudson ave. Rochester, N. Y., kolektuje w stanie Michigan i Ohio.

Antoni Konfiderat kolektuje w So. Amboy i okolicy.

Józef Juniewicz So. River, N. J.

Józef Girin i td. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 480 Lovett st. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis Ave., Winnipeg, Canada.

Wł. Baukowski 8696 S. E. 65 st A Cleveland, Ohio Kolektuje w całem stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor 8th st. Wyandotte, Mich. kolektuje za "Gazetę Polską" w Wyandotte i sąsiedniej i okolicy.

Pan A. Konfiderath kolektuje za "Gazetę Polską" w South Amboy, N. J.

Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, (Parkville) Brooklyn, N. Y. kolektuje za "Gazetę Polską w Chicago," w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant str., Northampton, Mass., kolektuje za "Ga[illegible]ę Polską w Chicago", w North[illegible]ton, Mass., i okolicy.

[illegible]n Jan Marchlewski, kolektuje w [illegible]ling, W. Va., i okolicy.

[illegible] Kotkowski, kolektuje w Chicago, [illegible], i okolicy.

M. Gołembiewski, kolektuje w Newark, N. J. i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do [illegible]racy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Katastrofa na morzu.

Szangai, 19 września. — Pewien okręt japoński, którym ma być Tafu Maru, spalił się doszczętnie o trzy mile od Ching-Kiang, na prawej stronie Yangste Kidagu, 45 mil od Nanking.

Dotąd nie wiadomo wiele ludzi straciło życie i jaka jest strata, lecz wiadomem jest, że brakuje masa pasażerów i kilku członków załogi.

Parowiec Tafu Maru, który dawniej się nazywał Tahung Maru, jest o pojemności 1,758 ton, był zbudowany w Japonii, spuszczony na wodę w roku 1900 i należy do kompanii Osaka Shosen Kabushik i Osaka. Jest on 299 stóp długi.

Obraza monarchy.

Berlin, 19 września. —Pomiędzy Kajzerem i niektórymi z jego książąt kuzynów wre obecnie walka [illegible] ska i chociaż jest ona ograniczona ceremonialną grzecznością, to jednak sprawia niewymowną uciechę socyalistom i innym oszczercom. Kajzer przywłaszczył sobie przywilej darowania flag każdemu pułkowi faterlandu według swego upodobania. Niedawno temu postanowił on podobnym honorem zaszczycić pułki siódmy i ósmy, lecz pułk księcia oldenburskiego nie przyjął jego flagi; pułk ten jest utrzymywany przez naród. Książę oświadczył, że wolałby widzieć swój pułk z najgorszą w świecie flagą, niż przyjąć flagę od Kajzera.

Śledztwo.

Petersburg, 19 września. Naznaczono tu komisyę śledczą z admirałem von Essenem na czele w celu wyśledzenia przyczyny utknięcia na skałach yachtu cesarskiego Standart, które miało miejsce 11 września.

Urzędnicy, którzy yachtem kierowali podczas nieszczęśliwego wypadku, zostaną stawieni przed sąd. Należy się spodziewać, że rząd rosyjski i tu niewinnych skaże na śmierć przez rozstrzelanie, powieszenie, lub też wrzuci ich do petropawłowskiej twierdzy, albo do kopalni sybirskich.

Wydalą robotników.

Londyn, 20 września. — Syndykat warsztatów okrętowych ogłasza dzisiaj, że dnia 5 października wydali wszystkich swych robotników. Powodem zapowiedzianego lockautu jest, zdaniem pracodawców to, że robotnicy nie dają im żadnej gwarancyi w wykonaniu pracy i nieustannie wywołują nieuzasadnione strajki, nie podając nawet powodów. Podobny lockaut miał miejsce przed kilku miesiącami, ale wówczas załagodzono sprawę na konferencyi w Edynburgu. Obecnie oświadcza syndykat, że żadnych rokowań więcej nie chce. Wykluczenie to dotyczyć będzie 50,000 robotników, pracujących głównie w warsztatach Borrow i Clyde.

Z konferencyi pokojowej.

Haga, 20 września. — Projekt międzynarodowego, stałego sądu rozjemczego przepadł w głosowaniu, gdyż delegaci nie mogli się nań zgodzić. W znacznej mierze przyczyniły się do tego intrygi dyplomacyi pruskiej, której dominująca rola Anglii, autorki projektu, była solą w oku.

Przykre również wrażenie zrobiła wiadomość, że król belgijski Leopold kazał delegatom swym głosować przeciw projektowi. Król bał się, że w razie ustanowienia takiego międzynarodowego sądu pierwszy pociągnięty by został do odpowiedzialności za sprawki swoje w Kongo. Ogromne to państwo afrykańskie jest osobistą własnością Leopolda a obecnie toczą się między nim, a rządem belgijskim rokowania, aby naród przyjął od króla ten kraj, tak haniebnie uciskany i sromotnie wyzyskiwany przez urzędników królewskich.

Rozwody w Rosyi.

Petersburg, 20 września. — Wniesiony przed kilku miesiącami w synodzie projekt w sprawie ułatwienia rozwodów małżeńskich, otrzymał potwierdzenie. Według tego projektu prawo do rozwodu ma strona z powodu rozmyślnego opuszczenia jej przez trzy lata, z powodu niezdolności wypełniania obowiązków małżeńskich, chorób wenerycznych, z powodu porzucenia przez jednego z małżonków wiary prawosławnej itd. Projekt otrzyma niebawem moc prawną.

Dni Korei policzone.

Tokio, 20 września.—Znowu powstała możliwość przyłączenia Korei do Japonii. Markiz Ito mówił, że prawdopodobnie zajdzie potrzeba zmiany rządów Korei i że, jeśli Koreańczycy dalej będą postępowali z Japończykami, jak postępują dotąd "godzina ich niedługo wybije".

Gazety tokijskie otrzymują codziennie wiadomości że powstańcy koreańscy się zgromadzają około Seoulu i niedługo mają na niego wykonać jeneralny atak. Liczba ich nie jest znana, lecz donoszą, że jedna banda ma liczyć przeszło 800. Zbuntowani Koreańczycy pod dowództwem byłych żołnierzy koreańskich mordują Japończyków, jakoteż i cywilów i Koreańczyków podejrzanych o trzymanie z Japończykami.

Buntownicy dali drapaka po zbliżeniu się wojsk japońskich, udając się w góry, lecz wojska zdążyły im sprawić gorącą kąpiel.

Nowa urzędowa organizacya sztabu jeneralnego zastępcy Japonii została wczoraj rano przedstawiona radzie państwowej, która ją przyjęła. Założono biuro pomocnika jeneralnego przedstawiciela Japonii i donoszą, że baron Sone zostanie naznaczony na ten urząd. Innym godnym uwagi wypadkiem było pozwolenie udzielone japońskiemu wiceministrowi rządu koreańskiego i innym urzędnikom koreańskim odzyskania postawy urzędowej w rządach japońskich.

Masowe aresztowania.

Łódź, 21 września. —Wojsko i policya nagle napadły wczoraj wielką fabrykę bawełny, należącą do Silbersteina, który został zamordowany przez robotników 3 września, ponieważ nie chciał im zapłacić za czas, przez który strajkowali. Osiemset robotników zaaresztowano.

Manewry w Poznańskiem.

Poznań, 21 września. — Wczoraj rozpoczęły się tu manewry, w których bierze udział cesarz, a które polegają na oblężeniu i szturmowaniu miasta. Przez cztery godziny miasto było zupełnie odcięte od świata. Nie wpuszczano doń, ani nie wypuszczano zeń nikogo. Wszystkie telegramy podlegały cenzurze.

Rosya grozi.

Petersburg, 21 września. Rząd rosyjski, podpisawszy traktat przyjacielski z Anglią, natychmiast poczuł się pewniejszym siebie i wystosował wczoraj groźną notę do rządu perskiego, grożąc mu, że wojsko rosyjskie wkroczy do Persyi, jeśli nie ustaną rozruchy nad granicą rosyjską. Rząd carski zapowiada, że w danym razie zdecydowany jest zająć północną Persyę.

Położenie w Maroko.

Paryż, 23 września. — Onegdaj po południu rząd francuski ogłosił urzędowo, że układy pokojowe ze szczepami maurytańskimi pod Casablanca spełzły na niczem. Wobec tego jen. Drude przystąpił natychmiast do działań wojennych i wczoraj napadł i spalił Maurów pod Sidi Brahim, dokąd dotarł szybkim marszem, zrobiwszy 12 mil w 4 godzinach. Zaskoczeni z nienacka Maurowie niewielki stawili opór i poszli w rozsypkę. Maurowie próbowali później skupić się i raz jeszcze natrzeć na Francuzów, ale ponownie pokonani cofnęli się. Francuzi mają jednego żołnierza poległego, a 10 rannych.

Paryż, 24 września. — W Maroko nastąpił spokój. Trzy główne szczepy rebelantów zgodziły się na zawarcie pokoju według żądań francuskich.

Posłowie arabscy zgłosili się do francuskiego jen. Drude i po krótkiej konferencyi podpisano warunki pokoju.

Na znak dotrzymania warunków pokoju dwaj wpływowi Arabowie zostaną w obozie francuskim jako zakładni tak długo, aż w Maroko zapanuje zupełny spokój i porządek.

Odszkodowanie wojenne będzie ułożonem na osobnej konferencyi.

Rozruchy chłopskie.

Kanossa, 22 września. — W okolicy szerzą się groźne rozruchy chłopskie. Strajkujący robotnicy rolni ustawili zbrojne straże u bram miasteczka, aby nie wypuścić właścicieli farm, chcących udać się do swych ziem. Jeden z farmerów zastrzelił wczoraj strajkującego, który go zaczepił. Wskutek tego rozpoczęła się natychmiast walka. Tłum chciał zlynczować owego farmera. Wezwano na pomoc wojsko, które użyło broni przeciw strajkierom. Wiele osób jest śmiertelnie rannych.

Cholera w Rosyi.

Petersburg, 23 września. — Dotychczas skonstatowano w Rosyi Europejskiej 4,512 wypadków cholery, z tych 2,320 śmiertelnych. Najgwałtowniej szerzy się zaraza w guberniach: Samara, Saratow, Symbirsk, Astrachań, Niżny Nowogród, Kazań, Kostroma, Jarosław, Baku, Wiatka, Czernichow, Perm i Włodzimierzu.

Z Korei.

Tokio, 23 września.—Markiz Ito, wielkorządca Korei, został w uznaniu zasług tamże zamianowany przez Mikada księciem.

Książe Ito oświadczył korespondentom gazet, że Japonia nie zamierza do anektowania Korei, ale chce przez protektorat swój nad nią podnieść kraj. W niedalekiej przyszłości Japonia zaprowadzi w Korei równe dla wszystkich prawa, sądy, podatki, policyę itd. Reformy te kosztować będą rząd japoński $10,000,000, który to wydatek rozłoży się na 5 lat.

Egzekucye.

Łódź, 24 września. — Wczoraj rozstrzelano tu na mocy wyroku sądu wojennego siedmiu mężczyzn i dwoje dziewcząt, wszyscy byli zatrudnieni w fabryce wyrobów bawełnianych Silbersteina, niedawno zamordowanego przez własnych robotników za to, że nie chciał im wypłacić za czas, w którym strajkowali.

Drobne Wiadomości.

Sosnowiec. — W pobliskiej tu miejscowości zmarli na cholerę żandarm kolejowy i żona innego żandarma.

San Francisco, Cal. —Według sprawozdania sanitarnego zaszło dotąd 31 wypadków zachorowań na dżumę; z tych zakończyło się 19 śmiercią.

Odesa. — Przy ulicy Prochowskiej 9 bandytów zrabowało na ulicy artelszczykowi fabryki Hena 3,600 rubli. Ścigani strzelali i rzucili bombę. Zraniony jeden z bandytów i przechodzień. Bandyci umknęli, zabijając wprzód rannego towarzysza.

Łódź. — Na Starem Mieście wmieszał się w tłum młodzieniec 20-letni i usiłował okraść jakąś kobietę. Ujęto go, obito i obrzucono kamieniami. Pokaleczonego jacyś nieznani ludzie wyprowadzili w pole i tam zabili kilkoma strzałami rewolwerowymi.

Philadelphia, Pa. — Otwarto tu testament zmarłego Thos. R. Pattona, skarbnika wielkiej loży masońskiej w Pennsylvanii. Zmarły zapisał cały swój majątek $3,000,000 wspomnianej loży z tem zastrzeżeniem, że odsetki tych pieniędzy mają być przeznaczone na wspieranie i kształcenie sierót po zmarłych wolnomularzach.

Odesa. — Hulają tu bezkarnie czarne sotnie. Po napadzie na Żydów aresztowano jednego z napastników. Jenerał gubernator jednak polecił go wypuścić na wolność.

Wilhelmshaven. — Przy wyładowywaniu amunicyi dla tutejszej artyleryi, eksplodował tu nabój armatni, przyczem 5 ludzi zostało zabitych, a 6, w tej liczbie dwie kobiety, śmiertelne odniosło rany. Przyczyna eksplozyi nieznana.

New York. — Na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła American Newspaper Publisher's Association zwrócić prezydentowi Rooseveltowi i departamentowi sprawiedliwości uwagę na nowo powstały trust fabrykantów papieru, który w niebywały sposób wyśrubował w górę cenę papieru. Assocyacya żąda zniesienia cła na papier, aby mógł go sprowadzać z Kanady.

Antwerpia, Belgia.—Związek przedsiębiorców okrętowych przedłożył strajkującym robotnikom swe warunki, a mianowicie, że mają bezwarunkowo podjąć na nowo pracę i że ma zorganizować się komisya mieszana, która unormuje skalę płacy. Robotnicy propozycyę tę przyjęli.

Salida, Col — Pociąg towarowy linii Denver & Rio Grande wykoleił się wskutek niedostatecznych przyrządów hamulcowych. Trzy osoby straciły życie: maszynista, jego pomocnik i hamulczy. Pociąg stoczył się po pochyłym torze i pędząc coraz prędzej nareszcie wykoleił się.

Kisłowodsk. — Z kasy dworca kolejowego w Kisłowodsku zrabowano 12,000 rubli.

Montreux, Szwajcarya. — Dwaj Rosyanie, których nazwisk jeszcze nie stwierdzono, usiłowali obrabować w biały dzień bank tutejszy. Wstąpiwszy do budynku bankowego dali kilka strzałów i zabiwszy kasyera, porwali skrzynkę z pieniędzmi, poczem zaczęli uciekać. Ludzie zaczęli ich ścigać. Aby ich się opędzić, bandyci zaczęli strzelać i zranili czterech z nich. Ludzie jednak nie ustąpili i nareszcie aresztowali bandytów.

St. Joseph, Mo. — Zderzyły się tu pociągi pasażerskie linii Missouri Pacific. Dwie osoby odniosły poważne lecz nie niebezpieczne rany.

Berlin. — Sfery wojskowe są wielce zainteresowane śledztwem w sprawie zdrady krajowej, popełnionej przez kilku podoficerów i cywilistów. Wydali oni władzom francuskim różne tajemnice wojskowe.

Poznań. — Oblężenie fortecy poznańskiej przez cesarza Wilhelma wciąż jeszcze trwa dalej. Przy oblężeniu posługują się ostremi nabojami, których dano do dnia wczorajszego około 3,000.

Essen, Niemcy. — Na konferencyi socyalistów oświadczyła się większość przeciw niemieckiej polityce kolonialnej i postanowiła zwalczać ją wszelkimi środkami.

Budapeszt, Węgry.—Podczas manewrów, w których brali udział Węgrzy i Chorwaci, trzech podoficerów narodowości chorwackiej zostało zastrzelonych, dwom oficerom zaś kule przeleciały tuż obok głowy. Stwierdzono, że strzelano z pułku Honwedów węgierskich. To są praktyczne skutki walki narodowościowej w państwie węgierskiem.

Petersburg. — W kołach urzędowych twierdzą, że Stołypin ustąpi wkrótce ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych i zatrzyma tylko prezydenturę gabinetu.

Petersburg. — Car rozkazał zorganizować nowy pułk Gwardyi carskiej, złożony z żołnierzy, wybranych z pułków całej armii z osobistej rekomendacyi dowódców, którzy będą odpowiadali za postępki swych klientów.

Elizawetpol. — Przyszło tu do bójki między kozakami a Armeńczykami. Kozacy dali szereg salw, od których padło 20 Armeńczyków. Zniszczono wiele domów.

Petersburg. — Jenerałowi Stoesselowi zakazały władze ogłoszenia pamiętnika o oblężeniu Portu Arthura, jakoteż udzielania dziennikom wyjątków z tych pamiętników.

Do Abonentów.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "Sept. 7", znaczy to, że prenumerata jego skończyła się we Wrześniu 1907. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEN

27 P. Przen. św. Stanisława.
28 S. Wacława.
29 N. Michała arch.
30 P. Hieronima w.

PAŹDZIERNIK.

1 W. Remigiusza.
2 Ś. Aniołów Stróż.
3 C. Kandyda m.

Wiadomości z Polski.

Organizacya żydowska.

W Królestwie Polskiem zakładają żydzi nietylko liczne żargonowe gazety, ale organizują także i towarzystwa. Teraz zaczęły żydowskie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe funkcyonować w różnych guberniach rosyjskich. Między innemi powstały 3 takie towarzystwa w gub. łomżyńskiej i jedno w piotrkowskiej.

Delegaci galicyjscy w Warszawie.

Do Warszawy zjeżdża delegacya galicyjskiej rady szkolnej, która na polecone zbadanie dla ministra oświaty w Wiedniu stanu polskiego szkolnictwa w Królestwie Polskiem, w celu opracowania warunków, na jakich wychowańcy szkół prywatnych w Królestwie Polskiem mogą być przyjmowani do wyższych uczelni w Austro-Węgrzech. Obecnie przybył do Warszawy prof. Stanisław Reiss z Podgórza pod Krakowem, pozostali zaś członkowie delegacyi zjadą do Warszawy za kilka dni i badać zaczną stan szkolnictwa w Warszawie, oraz w kilku miastach prowincyonalnych, posiadających średnie szkoły polskie.

Kopiec Kościuszki.

Pisma donoszą o niczem niewytłomaczonym zakazie, jaki wydała wojskowość, a odnoszącym się do kopca Kościuszki. Przez szereg lat istniał na szczycie kopca rodzaj małego ogródka, z którego dozorca kopca sprzedawał z mogiły wielkiego naczelnika kwiatki i skąd niejeden rodak, zwłaszcza z pod dwóch innych zaborów, wziął z sobą grudkę ziemi na wieczną pamiątkę. Obecnie wojskowość zabroniła dozorcy sprzedawania kwiatków, jakotęż zabroniła sprzedawania pocztówek z widokiem kopca, które z polecenia wojskowości przed kilku miesiącami skonfiskowano we wszystkich handlach Krakowa. Osoby, zwiedzające kopiec bohatera z pod Racławic, żalą się, że księga pamiątkowa do wpisywania nazwisk zwiedzających nie jest wystawioną na widok publiczny — ogółem żalą się, że cały kopiec jest w pożałowania godnem zaniedbaniu.

Sama mogiła Kościuszki w obrębie fortu ma zagwarantowaną przez rząd eksterytoryalność i na tym gruncie zakazy żadne nie mogą mieć miejsca, tembardziej, gdy chodzi o sprawy tak niewinne, jak sprzedawanie kwiatków z mogiły i pocztówek.

"Dobrodziejstwo" pruskie.

Koło Rakoniewic kupił sobie ubogi gospodarz Drzymała 15 mórg roli, na której postawił sobie stodołę i chlewik dla bydła. Obecnie chciał tam sobie dom mieszkalny zbudować, lecz żadną miarą pozwolenia na budowanie domu mieszkalnego dostać nie może. Dowiedział się jednak, że tutejszy karczmarz Kindermann posiada stary wóz mieszkalny, jakie cyganie i ludzie z cyrków posiadają. Nabył więc ten wóz, zawiózł na swoje pole, postawił w odległości 40 metrów od stodoły i chlewów i w ten sposób ma przynajmniej gdzie głowę schronić z rodziną. Zjechała komisya policyjna na miejsce, lecz nic nie wskórała, bo wóz stoi na kołach i można go z miejsca na miejsce przewozić.

W wozie tym pomieścił p. Drzymała 2 łóżka, piec żelazny, stół i kilka krzesełek. Mieszka w nim z żoną i trojgiem dzieci. Na zimę zamierza wóz ten obłożyć grubo perzem lub torfem, by tylko w nim nie zmarznąć. Jechałem z jednym uczciwym Niemcem koło tego "gospodarstwa". Nawet jemu serce się krajało na widok tego rzędu murowanych budynków za rządowe pieniądze, a kawałek dalej tego woza mieszkalnego biedaka —Polaka, któremu nawet za własne pieniądze nie pozwalają domu wystawić.

Dowiadujemy się ostatnio, że, aby ukarać Drzymałę za przekroczenie praw pruskich skazał go sąd na 60 dni aresztu i wyrzucił jego rodzinę z woza. Potworna to kultura!

W sprawie zaprzepaszczenia "Mazura"

Od osoby dokładnie obeznanej ze sprawą "Mazura" otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Pisma zaboru pruskiego donoszą, że "Mazur", pismo przez Polaków dla Mazurów ewang. założone, przeszło do obozu hakatystycznego. Do tego dodaję. Falkenberg, redaktor obecnego "Mazura", jest to osoba z pod ciemnej gwiazdy, indywidyum, które między innemi przywłaszczyło sobie formularze listów wysyłanych jako poufne do inteligencyi w zaborze pruskim, w celu zebrania funduszów na "Mazura". Listy te przywłaszczył sobie, by dowieść "ad oculos" Niemcom, że Mazur krucho stoi. Przed Falkenbergem swego czasu przestrzegano bezskutecznie odnośne czynniki. Dnia 12 czerwca p. Zieliński, współpracownik "Mazura", uszedł za kordon przed procesem prasowym. Obowiązkiem decydujących czynników było wtedy wysłać do Szczytna inną zaufaną osobę. Zaniechanie tego spowodowało, że Falkenberg rządzi w drukarni, i redakcyi "Mazura", a inny Niemiec we własnym "komitetu mazurskiego", domu w Szczytnie.

Zyski i straty.

Dobra rycerskie Góra, położone w powiecie milickim na Szlązku, a obejmujące 1,500 morgów magdeburskich przeszły za cenę 450,-000 marek w ręce polskie.

W zagrożonym bardzo przez kolonizacyę powiecie żniń-skim gospodarz Nantowski sprzedał swoje 124 morgowe gospodarstwo w Hubach Góreckich Niemcowi. Równocześnie przeszły z rąk polskich w Niemieckie gospodarstwo 150 morgowe w Grantowiecach i 29 morgowe w Strzegowie pod Miksatem. Sprzedawczykostwo wśród włościan polskich szerzy się coraz więcej.

Kółka rolnicze.

W Królestwie Polskiem jest obecnie około 600 kółek rolniczych. Oddział kółek rolniczych przy centralnem towarzystwie rolniczem opracowuje mapy tych kółek i towarzystw rolniczych, z określeniem granic działalności każdej jednostki organizacyi rolniczej. Wobec przybliżonego obrachunku, ogólna liczba członków w kółkach rolniczych dochodzi do 18,000 osób. Mapa najpierw będzie wystawiona na wystawie rolniczej w Ciechanowie.

Pierwszy dom ludowy w Królestwie.

W tych dniach otwarty został w Płocku dom ludowy. Lokal owej instytucyi mieści czytelnię, pokój do zabaw i gier i długą salę z małą sceną, przeznaczoną na widowiska teatralne, odczyty, i pokazy. Inicyatorem założenia tej instytucyi jest były poseł dr. Aleksander Maciesza, który też przy otwarciu "Domu" wygłosił wstępne przemówienie, nawołując do zgody i wspólnej oświatowej pracy, poczem w dłuższem przemówieniu zobrazował rozwój domów ludowych w Europie Zachodniej dr. Zaleski. Dom płocki jest pierwszym domem ludowym w Królestwie.

Nędza w Krakowie.

Znaczniejsza część osób wydalonych z granic Królestwa Polskiego na cały czas trwania stanu wojennego, udaje się do Krakowa, gdzie obecnie, jak zaznacza "Epoka", znajduje się z górą do 20,000 osób, skazanych na wygnanie. Większość przymusowych emigrantów nie posiada środków do życia i liczy jedynie na zarobki miejscowe.

Rachunek ten jednak w większości wypadków zawodzi, gdyż znalezienie pracy w Krakowie, nawet w czasach najzupełniej normalnych, nie należało nigdy do zadań łatwych.

Z tego powodu wśród emigrantów warszawskich w Krakowie panuje nędza, potęgująca się z dnia na dzień.

W ciągu lata część biedaków z Królestwa, a wśród nich wielu studentów uniwersytetu krakowskiego dostało chwilową pracę przy robotach ziemnych, odbierając przez to jedyny zarobek miejscowej ubogiej ludności.

Nadmienić należy, że wogóle galicyanie się nieufnie zapatrują na emigrantów z Królestwa, którzy zwiększą, znaną nędzę galicyjską, a niektórzy z nich wprost powiadają, iż zmuszą po bandycku obywateli do płacenia im haraczu, jak to czynili w Warszawie.

Straszny dramat.

Do pism petersburskich donoszą: We wsi Wozdwiżeńskoje wybuchł pożar. Wystraszeni włościanie podnieceni przeróżnemi wersyami i bajkami, że polityka pochodzi od antychrysta, a konstytucya od djabła, tak bowiem głosił miejscowy dziennik czarnosotienny "Minin", rzucili się na poszukiwanie miejscowych polityków, mniemając, że ci są podpalaczami.

Ktoś miał listę takich ludzi.

Tłum wziął ich na męki, poczem wrzucił w ogień trzy osoby, mianowicie dwóch włościan i pomocnika leśniczego 20-letniego Dondonowa; czwartą osobę zamordowano na polu. Niektórzy ratowali się ucieczką.

Dondonow był lubiany przez włościan, lecz nie należał do nich, stał się ofiarą głupoty i dzikich wybryków ludzi, którzy pobudzają ciemny tłum przeciwko ludziom, chociażby nieco tylko kulturnym, nazywając ich podpalaczami i buntownikami.

Kandydaci Narodowej Demokracyi do trzeciej Dumy.

Warszawa. — Narady przedstawicieli stronnictw, należących do koncentracyi narodowej w sprawie ułożenia listy kandydatów do dumy rozpoczną się z końcem przyszłego tygodnia. O ile wiadomo, narodowa demokracya popiera na kandydatów: z guberni warszawskiej Stan. Grabskiego, z Warszawy Romana Dmowskiego, z gub. lubelskiej włościanina Nakoniecznego, z kaliskiej Parczewskiego.

Mordy w Łodzi.

Łódź. — W tych dniach wtargnęło do mieszkania Karola Szylinga na Bałutach kilku nieznanych ludzi i trzema strzałami z browningów, położyło go trupem. Następnie zabójcy poszli do pracującej w fabryce Poznańskiego córkę Szylinga, i również trzema strzałami pozbawili ją życia. Powód nieznany.

Nieznani ludzie zabili dwie, 20-letnie dziewczęta, idące do pracy.

W nocy dokonano szeregu rewizyi w fabryce Heinzla i Kunitzera; aresztowano 6 osób.

W Zgierzu aresztowano 8 robotników, w Pabianicach 28.

Na rogu ulicy Cegielnianej wybuchł groźny pożar w fabryce Dobranickiego. Strata wynosi 200,000 rubli, którą całkowicie pokryje ubezpieczenie.

W sprawie Macierzy Szkolnej.

Kraków. — Korespondent "Czasu" donosi z Warszawy: Dowiaduję się, że przed kilku dniami jenerał-gubernator warszawski rozesłał do wszystkich gubernatorów w Królestwie polskiem okólnik, w którym domaga się przysłania sobie szczegółowych raportów o działalności polskiej Macierzy Szkolnej w odnośnych gubern niach. W pewnym związku ze sprawą Macierzy zdaje się być skazanie ks. Gralewskiego na wyjazd za granicę.

Sprzedawczycy.

Ze szczegółów ogłoszonych przez prasę poznańską wynika, że sprzedaż wsi Modliszewko w pow. gnieźnieńskim, której następstwem może być utrata dwóch polskich mandatów sejmowych, była rzeczą ukartowaną między właścicielem polskim, Niesiołowskim a pośrednikami, którzy tę wieś rzekomo nabyli dla siebie, i rzeczywistym nabywcą, Niemcem Wendorffem. Każdy z biorących udział w tym targu zarobił dziesiątki tysięcy marek.

Interesującym jest list, ogłoszony z powodu tej transakcyi w piśmie hakatystycznem "Pos. Tageblatt" przez p. Wendorffa. Oświadcza on, co następuje:

"Modliszewka nie mógł kupić żaden Niemiec wprost od Niesiołowskiego, który nawet p. Sulerzyckiemu w ogódzie naznaczył karę konwencyonalną w razie, gdyby ziemię tę oddał w ręce niemieckie. W moim kontrakcie z panem Sulerzyskim nie nadmieniono nic o karze konwencyonalnej, natomiast przyrzekłem, iż w przeciągu 5 lat nie sprzedam owych dóbr. Nie uważam bowiem za czyn narodowy sprzedawać ziemię swą — chociażby komisyi kolonizacyjnej — i starać się będę jedynie o to, by Modliszewko na zawsze pozostało w rękach niemieckich. Dobra te nabyłem za cenę, której sam nigdybym nie uzyskał, gdy dać przykład, iż nie tylko Polacy umieją ponosić ofiary dla sprawy narodowej, gdy chodzi o zdobycie ziemi swemu narodowi."

Przy tej sposobności nadmienimy, że komisya kolonizacyjna wykupiła już w powiecie gnieźnieńskim 17,-000 hektarów, t. j. przeszło połowę wielkiej własności ziemskiej. Druga połowa znajduje się prawie wyłącznie w rękach niemieckich.

Wyrok senatu w sprawie języka polskiego.

Począwszy od maja r. 1905 wielu sędziów przysięgłych i świadków odmawiało na Litwie złożenia przysięgi w sądzie po rosyjsku, żądając przyjęcia jej w języku polskim. Powoływali się wszyscy na ukaz o tolerancyi religijnej z kwietnia 1905 r. Miejscowe sądy okręgowe rozmaicie się na tę sprawę zapatrywały. Jedne zgodziły się na odbieranie przysięgi po polsku, inne zastąpiły przysięgę uroczystem przyrzeczeniem, a w jednym tylko sądzie po stanowczem odmówieniu złożenia przysięgi rosyjskiej, uznano, iż sędzia przysięgły nie stawił się na posiedzenie i skazano go na grzywny. Sprawa ta oparła się ostatecznie o senat, który wydał wyrok następujący: 1) sędziowie przysięgli i świadkowie wyznania rzym. kat. powinni w instytucyach sądowych składać przysięgę po rosyjsku, z wyjątkiem świadków, nie znających języka rosyjskiego; 2) sędzia przysięgły, który nie chce złożyć innej przysięgi, tylko w języku polskim, powinien być wykreślony z listy przysięgłych i pociągnięty do odpowiedzialności; 3) jeżeli świadek nie chce złożyć przysięgi inaczej tylko w języku polskim, sąd powinien zbadać go bez przysięgi, przestrzegłszy przed odpowiedzialnością za fałszywe zeznania.

Trzy dziewczęta utonęły.

W Zimnej Wodzie koło Lwowa bawi wiele rodzin ze Lwowa na letniem mieszkaniu, które w niedzielę używają kąpieli i przejażdżki łódkami.

Trzy służące: Petronela Górna, Rozalia Zuckerhandel i Marya Różycka wybrały się na staw i wsiadły do łódki, która była dziurawą. Na środku stawu łódź się przewróciła i dziewczęta wpadły do wody, gdzie zginęły bez ratunku. Na stawie uwijało się wprawdzie wiele łodzi, ale z kobietami, które się bały śpieszyć tonącym na ratunek.

Kto będzie prymasem?

Pisma hakatystyczne i sprzyjające polityce germanizacyjnej po raz drugi już występują z twierdzeniem, że najpoważniejszym kandydatem na tron arcybiskupi w Poznaniu jest prob. wojskowy z Magdeburga ks. Teofil Krzesiński. Utrzymuje tak hakatystyczna "Tagel. Rundschau", dodając, że Krzesiński oświadczył gotowość przyjęcia arcybiskupstwa. Potwierdza to "Posener Ztg.", a berlińska "Freissinnige Ztg." zapewnia, że Krzesiński jest istotnie poważnym kandydatem rządowym i uchodzi za człowieka, który umiałby poprowadzić dzieło germanizacyjne według myśli pruskiego rządu.

Ksiądz Krzesiński posiada wśród ludności polskiej w Poznańskiem smutną sławę z powodu swych wystąpień germanizacyjnych za czasów arcybiskupa Stablewskiego i swego zatargu z arcybiskupem, który doprowadził do jego usunięcia z probostwa. Już wtedy wyrażano przypuszczenie, że jego zachowanie się miało przedewszystkiem na celu przypodobanie się rządowi i płynęło z wyrachowania, że po śmierci arcybiskupa, rząd będzie się starał o przeprowadzenie jego kandydatury.

Rzeczywiście rząd nie pozwolił zginąć renegatowi, gdyż jego dalszy pobyt w Poznańskiem stał się niemożliwy i wystarał się mu o dywizyjne probostwo w Magdeburgu. Natomiast zdaje się, że Krzesiński zawiódł się w swoich rachubach na zdobycie tronu arcybiskupiego w Poznaniu. "Magd. Gen. Anzeiger" oświadcza bowiem na podstawie wiarogodnych informacyi, że nikt Krzesińskiego nie zapytywał o to, czy chciałby wogóle przyjąć kandydaturę. Wiadomość pism hakatystycznych jest więc zmyślona albo przez hakatystów, którzyby chcieli ucześć w odpowiedni sposób zasługi germanizacyjne Krzesińskiego, albo też przez niego samego, co jest więcej prawdopodobnem.

Zresztą nie idzie o to, co w tym wypadku myślą ks. Krzesiński, jego opiekunowie hakatystyczni i rząd pruski. Słusznie powiada "Gon. Wielk.": "Polacy co do ks. Krzesińskiego nie potrzebują mieć żadnych obaw, bo wiedzą, że papież, na jego kandydaturę nigdy się nie zgodzi. Kurya rzymska zanadto dobrze jest poinformowaną, żeby nie miała wiedzieć, co sądzić o księdzu Krzesińskim, który tak jaskrawo zaznaczył swoje germanizacyjne i szkodliwe w naszych stosunkach dla Kościoła dążności.".

Drobne Wiadomości z Polski.

Kraków. — Przed kilku dniami przyszedł do tutejszego adwokata dra Iskrzyckiego od towarzystwa asekuracyjnego "The New York" z Wiednia list rekomendowany asekurowany, zawierający 33 tysiące czterysta kilkadziesiąt koron. List ten podczas nieobecności adwokata odebrał jego pisarz Stanisław Rabin, sfałszowawszy jego podpis i zabrał pieniądze, z któremi uciekł.

Warszawa. — Z więzienia w Modlinie uwolniono po roku Józefa Moczulskiego, nauczyciela szkół prywatnych, oraz korespondenta polskich i rosyjskich pism postępowych.

P. Moczulski, aresztowany przed rokiem na ulicy w Warszawie, siedział początkowo w ratuszu, potem w forcie Aleksieja, wreszcie w Modlinie. Badany nie był ani razu.

Warszawa. — Ks. Jan Gralewski, b. poseł do dumy, skazany został przez jenerała gubernatora na zesłanie do gubernii permskiej. Po usilnych staraniach pozwolono ks. Gralewskiemu zamiast zesłania wyjechać za granicę na czas trwania stanu wojennego.

Łódź. — Fabryka Rosenblatta została zamknięta na czas nieograniczony. Pracowało w niej 2,000 robotników.

Radom. — Na jednej z ulic zabito strzałami rewolwerowemi urzędnika rządu gubernialnego, Szmigielskiego.

Warszawa.—Policya wpadła na trop sprawców zbrodniczego napadu na 15 letnią Maryę Godlewską, której koło plantów kolejowych zadano nożem 23 ran. Odwieziona do szpitala św. Ducha walczy Godlewska ze śmiercią.

Toruń. — Jeden z podróżnych, jadących stąd zmarł na cholerę. Zarządzono natychmiast wszelkie środki zapobiegawcze dalszemu rozszerzeniu się choroby.

Stanisławów. — Wieczorem około godziny 7 wykoleił się pociąg między Bukaczowcami a Żorawnem; 11 wagonów osobowych oraz wóz pocztowy wypadło z szyn. Dwie osoby zabite, a 6 jest rannych, oprócz tego 95 skontuzyonowanych. Do tąd Przyczyna katastrofy nie wykryta.

Kijów. — W dzielnicy Podół wykryto w pewnem warsztacie stolarskim laboratoryum bomb i innych pocisków wybuchowych. Znaleziono również wiele literatury socyal-rewolucyonistów.

Kijów. — W Sokołówce, w pow. olgopolskim, majątku hr. Brzozowskiego, dokonano onegdaj w nocy strasznego morderstwa. Do mieszkania rządcy Strajewskiego przybyli w nocy złoczyńcy, zamordowali siekierami stróża następnie lokaja, kluczników samego Strajewskiego. Wszystkie trupy znaleziono strasznie pokaleczone a mieszkanie splądrowane.

Warszawa. Jen. gubernator Skałłon zatwierdził wyrok śmierci na Ignacego Wiśniowskiego, skazanego za zamach na żandarma. Również zatwierdził wyrok śmierci na Michała Gołona, skazanego za napad bandycki na dwóch handlowców.

Powieszono Pawła Izdebskiego, skazanego na śmierć za zamach na urzędników kasy gubernialnej w Radomiu. Stracono też Maks. Broniewskiego, skazanego za zamach na żandarma.

Kraków. — W ostatnich dniach tutejszego budownictwa wojskowego odbyła się licytacya na budowę nowego szpitala garnizonowego, gdyż dotychczasowy na Wawelu musi być opróżniony. Kwota kosztorysowa wynosi około 2 miliony koron. Podobno ministerstwo zatwierdziło już najniższą ofertę. Po zbudowaniu nowego szpitalu, Wawel zostanie ostatecznie z wojska opróżniony.

Szymon Konarski

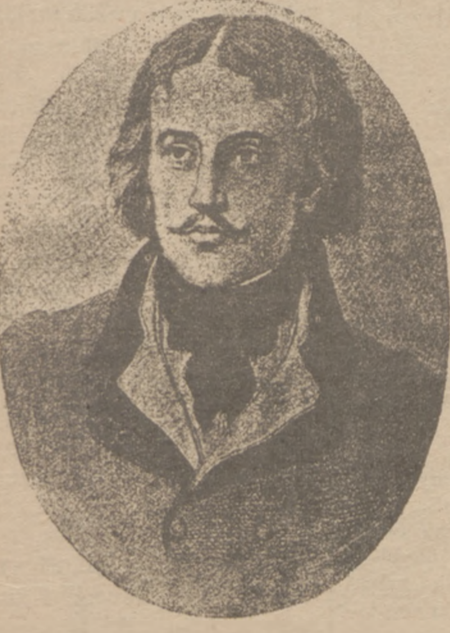
ŻYCIE I CZYNY.

PODŁUG NIEWYDANYCH DOKUMENTÓW

— OPRACOWAŁ —

Dr. Władysław Zahorski.

(Ciąg dalszy.)



SZYMON KONARSKI.

Zadaniem ich było zachęcać do pracy nad odrodzeniem społeczeństwa, nad poprawą obyczajów, nad podniesieniem i oświatą ludu i nad przygotowaniem go do możliwego w przyszłości zbrojnego powstania. W tym celu emisaryusze powinni byli jednać ludzi dla Towarzystwa Demokratycznego, zakładać jak najwięcej związków, pośredniczyć w dostarczaniu z zagranicy książek i pism wydawanych przez emigrantów, gromadzić broń, pieniądze, zapasy wojenne i t. d.

Niebezpieczne to było zadanie wobec czujności policyi rosyjskiej, której dopomagały poselstwa w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

Śledzono tam pilnie emigrantów i częstokroć zanim emisaryusz przeszedł granicę rosyjską, już żandarmi i policya byli o jego przybyciu przez ambasadę zawiadomieni. To też emisyaryusze zwykle bywali w krótkim czasie wyśledzeni, aresztowani, sądzeni i wysyłani do katorgi, lub oddawani w sołdaty na Kaukaz i do Orenburga. Taki los spotkał jednego po drugim emisaryuszów: Bulewskiego, Kopernickiego, Hugona i Teofila Wisnowskich, Zawiszę, Zaliwskiego, Wołowicza, Adolfa Zalewskiego, Żabickiego, Migurskiego i wielu innych.

Wtedy to podjął się niebezpiecznej misyi młodzieniec, gorąco miłujący Ojczyznę i lud, wykształcony, rozważny i wymowny. Znany on już był i powszechnie na emigracyi ceniony dla niezwykłych zalet. Młodzieńcem tym był Szymon Konarski, którego pamięć dotąd żyje na Litwie i Rusi i który stał się tu postacią niemal legendarną.

Konarski wybrał dla swej działalności część kraju, w której groziło największe niebezpieczeństwo, mianowicie Litwę i Ruś.

Dzieciństwo. — Nauka. — Służba wojskowa. — Udział w powstaniu. — Na emigracyi.

Starożytny, szlachecki ród Konarskich oddawna był osiadły w województwie Augustowskiem, gdzie w obwodzie Kalwaryjskim należała do Konarskich wieś Dobkiszki. Przodkowie Szymona tak po mieczu, jak po kądzieli wiernie Ojczyźnie na różnych stanowiskach służyli. Dziad Szymona po ojcu był jenerałem artyleryi, zaś dziad po matce, Szymon Wiszniewski był senatorem kasztelanem. Z jego córką Pauliną ożenił się Jerzy Konarski, b. porucznik wojsk polskich, a następnie sędzia pokoju, człowiek powszechnie szanowany dla cnót obywatelskich i prawości charakteru. Z tego małżeństwa w dziedzicznej wiosce Dobkiszkach dnia 5 marca 1808go roku urodził się syn, który został ochrzczony według obrządku ewangielickiego przez pastora Sereyskiej gminy ewangelickiej ks. Stanisława Mankiewicza i na chrzcie otrzymał imiona: Szymona, Konstantego, Józefa i Ignacego. Rodzicami chrzestnymi byli: Piotr Mroczek, szambelan Jego Król. Mości i Brygida Eydziatowiczowa-Landratowa.

Możny niegdyś ród Konarskich zubożał na służbie Ojczyzny, długi rosły tak, że wkrótce przewyższyły wartość majątku, zwłaszcza, że interesy z komisyą skarbu wlekły się i nie było widać sprawie końca. Gdy Jerzy Konarski po długiej chorobie umarł, interesy majątkowe były w opłakanym stanie.

Początkowem wychowaniem Szymona zajmowała się matka, kobieta wykształcona, światła i gorąca patryotka. Wpoiła ona synowi zamiłowanie prawdy i piękna, oraz miłość Ojczyzny. Gdy mały Szymonek ukończył 8 lat, oddała go matka do szkoły w Sejnach, gdzie pobierał nauki początkowe w ciągu lat czterech, poczem wstąpił do szkół wojewódzkich w Łomży. Szkoły te były świetnie postawione i miały doskonałych nauczycieli. Konarski odrazu zwrócił na siebie uwagę zwierzchności szkolnej, jako zdolny i pilny uczeń. Uczył się z zamiłowaniem wszystkich nauk, jakie w szkole były wykładane, mianowicie języka i literatury polskiej, geografii, historyi, matematyki, fizyki, oraz języków: łacińskiego, francuskiego, greckiego i niemieckiego, którymi przy końcu nauk władał wcale dobrze. Ta znajomość języków bardzo mu się przydała w następnem pełnem przygód życiu. Pobierał również lekcye rysunku i uczył się grać na flecie. Słowem jak na owe czasy otrzymał bardzo staranne wychowanie, a że dużo czytał pod kierunkiem światłych profesorów, przeto, gdy po trzech latach pobytu w szkołach ukończył takowe w 17 roku życia, był wyjątkowo wykształconym młodzieńcem.

Tymczasem matka Konarskiego, nie mogąc dać sobie rady z kłopotami majątkowemi, wyszła zamąż po raz drugi za ziemianina Struczkowskiego, człowieka zacnego i szanowanego. Z tego małżeństwa urodził się syn Stanisław.

Małżeństwo matki nie wpłynęło ujemnie na jej stosunek z Szymonem. Stosunek ten zawsze był równie serdeczny i Konarski przywiązał się całem sercem do ojczyma i brata.

Po ukończeniu szkół Konarski wybrał sobie karyerę wojskową, do której od dzieciństwa miał powołanie. W marcu 1825 roku wstąpił on jako szeregowiec do pułku 1 strzelców pieszych i już po roku i 8 miesiącach awansował na podoficera zprzekomenderowaniem do komory północnej. Z tą rangą w r. 1829 wszedł do kompanii 6 strzeleckiej. Dowódcą batalionu był wtenczas mayor Godlewski, a pułkiem dowodził jenerał Szembek. Ciężką była wówczas służba w wojsku polskiem pod żelazną pięścią W. Ks. Konstantego, ale w tej twardej szkole wyrabiał się hart ducha i młodzież marzyła o chwili, kiedy będzie mogła stanąć oko w oko do walki z wrogiem i uwolnić Ojczyznę od jarzma.

W randze podoficera zastało Konarskiego powstanie 1831 roku. Oto jak sam Konarski opisuje własnoręcznie swój udział w rewolucyi w zeznaniu, złożonem przez komisyę śledczą dnia 4 czerwca 1838 roku.

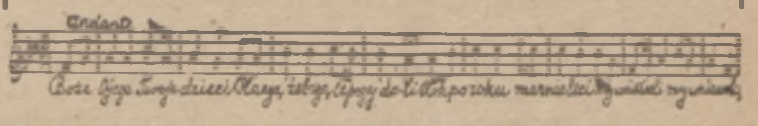
"Kiedy rewolucya wybuchnęła, a było to 29 listopada 1830 roku, ja byłem z pułkiem w okolicach Sochaczewa na garnizonie. Za odebraniem pułkowego rozkazu, stawiłem się z Kompanią w sztabie pułku, gdzie cały pułk się zgromadził, skąd poszedłem z pułkiem doBłonia i do Warszawy. W Warszawie pełniłem obowiązek furiera pułkowego aż do 22 stycznia, w którym to czasie postąpiłem na podporucznika rozkazem Komisyi Wojny i znajdowałem się w tem mieście aż do chwili wyjścia w pole dywizyi jenerała Szembeka, poczem znajdowałem się wszędzie, gdzie i pułk mój 1 Strzelców się znajdował, t. j. w utarczce pod Okuniewem, w bitwie pod Wawrem i Grochowem. Po bitwie Grochowskiej pułk przeszedł pod komendę jenerała Umińskiego, z którym przez Modlin udaliśmy się zająć stanowisko na prawym brzegu Narwy. Z jenerałem Umińskim byłem w bitwie pod Liwem. Po przejściu Skrzyneckiego przez rzekę Bug pod Serockiem wybrany zostałem z pułku z dwoma innemi oficerami, t. j. Macewiczem i Stryjeńskim oraz dziewięćdziesięciu żołnierzy do korpusu jenerała Chłapowskiego, któren się udał do Żmudzi. Każden z będących w tym korpusie oficerów za przejściem granicy Kongresowego Królestwa miał prawo do jednego stopnia, na mocy czego i ja awansowałem na porucznika. W pochodzie do Żmudzi byłem w utarczkach pod Białowieską Puszczą, Lidą, Użugościem, w bitwach pod Wilnem, poczem dano mi dowództwo nad batalionem powstańców i stopień kapitana. Byłem jeszcze pod Poniewieżem i Szawlami, poczem z korpusem Chłapowskiego przeszedłem granicę pruską niedaleko Memla i stamtąd już nie wracałem do kraju.

"Po przejściu granic pruskich z innemi oficerami korpusu byłem odłączony od żołnierzy i trzymany w kwarantannie pod wsią Aschenen przez trzy miesiące, poczem rozkazem rządu pruskiego po daniu słowa honoru na to, że się nie oddalę z miejsca pobytu, przeniesiony zostałem do miasteczka Domnau, między Pr. Eylau i Friedland, tam zostawałem aż do 1 stycznia 1832 roku, w którym to dniu w mieście Friedland wsiadłem na wozy, mające nas odwieźć do Francyi. Transport taki, złożony ze stu kilkudziesięciu oficerów, nazywał się kolumną. Ja jechałem w kolumnie 15 czy 14. Z tą kolumną wszędzie byłem nie oddalając się od niej nigdzie i przybyłem z nią do miasta Besancon we Francyi. Spodziewałem się znaleźć inne przyjęcie u rządu francuskiego po przyjęciu, jakie nas w Niemczech wszędzie spotykało i dla tego formalności i drobiazgowość policyanta, jaka względem nas tutaj się okazywała, znudziła mnie, prosiłem więc o paszport do Szwajcaryi; gdy tenże odmówionym mi został, udałem się do Szwajcaryi bez paszportu po czteromiesięcznym pobycie w Besancon. Tu w Szwajcaryi zacząłem pracować w fabryce zegarków. Przekonałem się, że można żyć bez łaski francuskiego rządu i pędzić życie niezależne. Wiedziałem jednak, że niedostatek pieniędzy staje mi na zawadzie do prowadzenia handlu zegarkami, co jest zyskowniejsze, niżeli proste rzemieślnikowanie. Pisywałem do matki, lecz żadnej odpowiedzi przez długi czas odebrać nie mogłem. Niespokojny o jej życie, chcąc oraz zasiłek pieniężny osobiście przywieźć, wyruszyłem do Prus wschodnich za paszportem, wydanym w Courtelary Vallois de st. Jeamier na imię Simon Reveras pod datą 4 lutego 1833 roku. Przybyłem do Prus wschodnich bez żadnej przeszkody i po napisaniu listów do matki, że czekam na nią, oczekiwałem odpowiedzi w Pr. Eylau u moich znajomych. W miesiąc blisko po moim do Pr. Eylau przybyciu urząd tamtejszy przyaresztował mnie na mocy rozkazu policyi pruskiej, aby wszystkich ludzi, którzy z Szwajcaryi, albo Południowych Niemiec mają paszporta, przytrzymywać. Zaczęło się śledztwo, które dostateczne dowody rządowi pruskiemu podało, że nie w innym celu w tamte strony przybyłem, tylko dla widzenia się z matką, wzięcia od niej pieniędzy i prowadzenia życia niezależnego w handlu zegarków. Po czteromiesięcznem trzymaniu mnie w Elblągu rząd pruski, uznawszy mnie niewinnym, wysłał mnie morzem z Gdańska do Antwerpii. Byłem 45 dni na morzu. Z Antwerpii niedostatek wypędził mnie do Bruxeli. W Bruxeli bawiłem 4 miesiące, gdzie z muzyki i kopii nut utrzymywałem się. Zegarmistrzostwa nie umiałem tyle, żebym mógł niem cokolwiek zarabiać. Mniejsza o niedostatek, jaki mnie gnębił, ale ja swobody chciałem, a jej nie miałem, gdyż wszędzie za mną śledzili ludzie, wypytujący i gospodarza i wszystkich znajomych, co ja robię, gdzie ja chodzę, z czego żyję, o której spać się kładę, kto u mnie bywa, czy ja listy pisze, czy je odbieram i t. p. Znudziło mnie to rozpytywanie, postanowiłem wrócić do zegarmistrzostwa w Szwajcaryi. Zacząłem starać się o paszport, jakoż minister spraw zagranicznych wydał mi go pod warunkiem, żebym podpisał deklaracyę, że nigdy do Belgii nie wrócę. Gdym pytał dla czego, odpowiedział: "Polakiem jesteś, a Polacy lubią rewolucye robić". Podpisałem i pojechałem. Przybywszy w końcu marca 1834 roku do Szwejcaryi, osiadłem we wsi Chaux de Fonds pod nazwiskiem Simon Konar, Artiste musicien, ne a Frankfort a. M. Wieś ta jest w kantonie Neu-Chatel. Tu pracowałem przy warsztacie przez miesięcy dziewięć, tu całą potęgą czułem siłę tęsknoty za krajem, tu, patrząc na szczęście ludu szwajcarskiego, nie jedną noc przepłakałem, myśląc, że tego w moim kraju niema. Czarna melancholia przebijała się we wszystkich listach, które do przyjaciół pisałem; postanowili mnie wyrwać stamtąd. Jakoż wyrobili pozwolenie powrotu dla mnie do Francyi, bo straciłem to prawo, wychodząc z Francyi bez woli rządu, a ja w końcu grudnia 1834 roku przybyłem do Paryża, gdzie, dawszy piśmienne słowo honoru prefektowi policyi, że się do francuskiej polityki mięszać nie będę, mieszkałem spokojnie przez miesięcy pięć, żyjąc z muzyki, zegarmistrzostwa, żołdu i prac umysłowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)







GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiebiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

CHICAGO, ILL. 26 Września, 1907

Anglicy o sprawie polskiej.

Po powrocie podsekretarza stanu, p. Hardinga z Ischlu do Londynu, poczęła prasa angielska pisać o znaczeniu trzech ostatnich zjazdów monarszych, zapewniając, że wszystkie one miały na celu utrwalenie istniejących dyplomatycznych stosunków, wzmocnienie pokoju, zabezpieczenie państw od rewolucyjnych niespodzianek. Do środków, którymi rządy zamierzają się wspierać, należy między innymi życzliwa pomoc w uregulowaniu rosyjskich finansów. Tej sprawie poświęcony był zjazd w Świnioujściu więc naturalnie, mówiono tam również o Polsce. Otóż temu szczegółowi zjazdu poświęcił torysowski dziennik "Morning Post" osobny artykuł, w którym utrzymuje, że z pomiędzy spraw, omawianych w Świnioujściu, sprawa polska była najważniejsza.

Ów londyński dziennik tak rzecz przedstawia: "Przy teraźniejszych okolicznościach wiele czynników zbliża Rosyę do Niemiec, między zaś temi czynnikami najważniejszy i najbardziej żywotny, to sprawa polska. W r. 1901 kanclerz Buelow powiedział w sejmie pruskim: Sprawa polska jest nie tylko najważniejszą w naszej polityce, lecz niewątpliwie stanowi ona kwestyę, od której zależy przyszłość naszego państwa. Otóż, jeżeli tak było w roku 1901, to dziś jest już tak w stopniu większym. Sprawa polska znacznie się zaostrzyła zarówno wskutek wolnościowego ruchu w Rosyi i jego wpływu na Polskę, jako też z powodu ogólnego wzrostu idei słowiańskiej, jako potężnej przeciwniczki pangermanizmu.

"Próba zniemczenia prowincyi polskiej Prusakom się nie udała, przeciwnie, wywołała opór tak silny, że w Berlinie spostrzeżono niebezpieczeństwo niepotrzebnie poruszonych sił słowiańskich.Na nic się nie zdała wytężona energia państwa, na nic pruska melioracya za pomocą setek milionów marek. Żywiołowa siła słowiańska okazała się w całej pełni.

Liczne są dowody silnego samopoczucia, które się rozwinęło w Polakach. Zauważono je w Berlinie, a jesteśmy pewni, że tam powiedziano sobie, że oto Polacy nie tylko nie dadzą się złamać, ale coraz bardziej egzaltują się swój patryotyzm, a rozmnażając się prędzej od Niemców i samą swą walką ostrzegając innych Słowian, staną się wałem, powstrzymującym p o c h ó d "Deutschtumu" na wschód. Lecz jakże tu się wyrzec idei "Drang nach Osten!" I oto stało się dla Niemiec koniecznością pozyskać dla siebie Rosyę, popierać ją we wszystkiem, w zamian za nałożenie przez nią hamulca na polskość. Od polityki rosyjskiej nad Wisłą zależy bardzo silnie rozwój polskiego nacyonalizmu we wszystkich trzech dzielnicach.

"Z punktu widzenia niemieckiego, panslawizm nie jest bynajmniej widmem, jeżeli wolna Polska w olbrzymiej słowiańskiej Rosyi stanie na granicy niemieckiego cesarstwa. Krótko mówiąc, jest w interesie niemieckim,aby nie było wolnej i słowiańskiej Rosyi, bo dopiero wtedy nie będzie wolnej Polski.

Lecz żeby nie było wolnej Rosyi, trzeba przedewszystkiem rozluźnić sojusz francusko-rosyjski. Potrzebne to Niemcom jeszcze z innego powodu. Francya zdawna podnieca innych Słowian, naprzykład Czechów do walki z germanizmem, a czyni to nie tylko demonstracyami przyjaznych uczuć, lecz także kredytem i nawiązywaniem handlowych stosunków. Czesi dużo swych ekonomicznych zwycięstw nad Niemcami zawdzięczają kapitałom francuskim. Jeżeli tak dalej pójdzie, to do zatamowania pochodu, znanego pod nazwą "Drang nach Osten", znacznie przyczyni się Francya. Temu oczywiście Berlin chce zapobiedz.

"Łatwe on miał zadanie przekonać rząd rosyjski, że szkodzi mu sojusz z Francyą. Bo rzeczywiście jej coraz silniejszy, już nawet rządzący radykalizm rozwinął z jednej strony antymilitaryzm, przez co dla Rosyi znalała wojenna wartość Francyi, z drugiej zaś strony ten radykalizm ogromnie podniecał rewolucyonistów rosyjskich, szkodząc tem nie tylko petersburskiemu rządowi, z którym Francya jest sprzymierzona, lecz także własnym kapitalistom, których miliardy, pożyczone Rosyi, były zagrożone przez rewolucyę. Cała rola francuskiego radykalizmu w dziejach rosyjskiego ruchu będzie stanowiła przedmiot nader ciekawych studyów nad politycznem krótkowidzeniem radykalizmu; na razie jednak wystarczy stwierdzić, że ów radykalizm zburzył most między Rosyą a Francyą, materyał zaś z tego mostu zostawił Berlinowi, aby z niego mógł być zbudowany most między Rosyą a Niemcami.

"Naturalnie, w dyplomacyi nigdy się nie jada zupy prosto z ognia; zwłaszcza nigdy się w gorączce nie rozdziera jednych akt, aby natychmiast pisać inne. Na papierze długo jeszcze zostanie porozumienie francusko-rosyjskie, bo i pocóż je rozrywać? ale faktycznie już istnieje porozumienie rosyjsko niemieckie wygodne dla Petersburga i Berlina, przeto nie wygodne dla narodów słowiańskich i naturalnie Francyi".

WYKRYCIE TRUSTU.

Rząd washingtoński po długich badaniach wykrył olbrzymi trust drzewny, na którego czele stoją J. P. Morgan, magnat kolejowy i J. D. Rockefeller, magnat naftowy.

Dwaj ci magnaci skupują z taką chciwością i pośpiechem lasy, że wkrótce dojdą do kompletnego monopolu w handlu drzewnym.

Najsilniejszym jest obecnie trust pierwszy po zlaniu się magnata drzewnego Fryderyka Weyerhausera z magnatami kolejowymi Hillem i Morganem. Rozporządzają oni trzema głównemi liniami kolejowemi na zachodzie i skupują wszystkie lasy, położone wzdłuż tych kolei. A ponieważ Weyerhauser, podobno bogatszy jeszcze niż Rockefeller, przyłączył się do nich, nie dziw, że jest to kompania potężna, która ma dziś olbrzymie obszary w zachodnio - północnej części Stanów Zjednoczonych.

Lecz i Standard Oil pracuje z całą siłą pary, aby dopędzić trust powyższy. Przedewszystkiem buduje równoległą do linii Northern Pacific nową linię kolejową, chociaż ta wcale nie jest w tej części kraju potrzebną i skupuje po obu stronach kolei wszystkie lasy.

W Washingtonie i w Brytyjskiej Kolumbii obie kompanie skupują na łeb i szyję wszystkie będące do nabycia lasy. Na samych wyspach Vancouver zakupiła Standard Oil Co. 50,000 akrów najpiękniejszych świerków, jodeł i sosen. Kompania ta przerzuciła się także na grunt czysto kanadyjski i tam skupuje co się tylko da.

Tak więc w niedługim czasie obie kompanie będą miały w swym ręku olbrzymie obszary leśne i potem, porozumiawszy się z sobą, zaczną dusić wszystkich mniejszych właścicieli lasów i tartaków. Zak ilka lat więc będziemy mieli w Północnej Ameryce i Kanadzie jeden olbrzymi trust, który położy swą ciężką łapę na całej ludności amerykańskiej.

Co rząd Stanów Zjednoczonych postanowi w tym względzie, niedaleka przyszłość pokaże.

ROOSEVELT CZY TAFT?

Im więcej zbliża się termin ponownego zebrania się kongresu, tem bardziej w sferach politycznych zaczynają dyskutować nad przyszłą kandydaturą na prezydenta Stanów Zjednoczonych na tykiecie republikańskim. Senatorowie i kongresmani zaglądają od czasu do czasu do Washingtonu; ten i ów wyraża swe zdanie ciekawym raportem dziennikarskim i, jak się zdaje, wszyscy oni chętnie widzieliby Roosevelta ponownym kandydatem.

Jednym z pierwszych kongresmanów, który zapewnił, że Teodor Roosevelt w ostateczności zdecyduje się "polecieć" jeszcze raz, gdyby go do tego zmusił naród, był zięć prezydenta N. Longworth, którego głos dotarł do kraju aż z dalekich wysp hawajskich, gdzie go interviewował reprezentant jednej z wybitnych gazet amerykańskich. Inni znowu kongresmani i senatorzy oświadczyli wprost, że w czasie obecnym, gdzie są tak ogromnie ważne zadania do spełnienia w polityce wewnętrznej, jedynym odpowiednim kandydatem republikańskim jest obecny prezydent. On akcyę rozpoczął w oczyszczeniu kraju od naleciałości kapitalistycznych, pod jego też rządami powinna zostać doprowadzoną do pomyślnego rezultatu.

Równocześnie ze stanów zachodnich nadchodzą wiadomości, według których cały zachód stoi niewzruszenie po stronie Roosevelta i nie chce mieć innego kandydata. A są to nietylko stany górskie ze słabemi delegacyami jak Wyoming, Idaho, Montana, Colorado itd., ale także stany z pokaźnemi delegacyami, jak Minnesota, Iowa, Kansas, Nebraska, Oregon, Washington. W tych stanach ludzie wprost nie wierzą w prawdziwość kandydatury sekretarza wojny Tafta. Nie liczą się też wcale z zapewnieniami Roosevelta z 1904 roku, że w przyszłej kadencyi nie będzie kandydował. Są oni zdania, że przy zmianie stosunków można także zmienić powzięte przed kilku laty postanowienie.

Z innej strony są republikanie, którzy boją się popularności prezydenta jak djabeł święconej wody. Nie wiedzą tedy, jakie zająć stanowisko, zwłaszcza, że chętnie chcieliby mieć kandydatem Tafta. Wyczekują więc z niecierpliwością powrotu prezydenta do Washingtonu i spodziewają się, że on ze zwykłą sobie energią i stanowczością rozwiąże całą zagadkę.

Prawdziwa pani Klimowicz się znalazła.

W zeszłym tygodniu podaliśmy krótką wiadomość o sprawie Polaka Klimowicza z Grand Rapids, Mich, który twierdził, że panna Tolan jest jego małżonką. Otóż w tych dniach rozegrał się ten dramat i wyjaśniła się cała sprawa. Pani Anna Klimowicz, prawdziwa żona, jak sama się przyznała, znalazła się trzy i pół mili od Elgin, Ill. Znalezienie jej zaspokaja wszelkie kwestye indentyfikacyi panny Tillie Tolan, którą Jan Klimowicz utrzymywał, że jest jego żoną, a przez panią Maryę Zemajtis jako córkę.

Pani Klimowicz ofiarowała postawić dowód jej tożsamości, lecz podobieństwo fotografii jakoteż uderzające podobieństwo do panny Tolan stanowczo potwierdza jej utrzymywaniom. Podobieństwo tych dwóch kobiet, które było tak wielkie, że dwie matki ukazały się przed sędzią Cleland w zeszłym tygodniu i każda utrzymywała, że panna Tolan jest ich córką, jest więcej znaczną w samych osobach, jak w ich fotografiach.

W czasie, gdy sprawa ta była opisywaną w tutejszych gazetach, pani Klimowicz mieszkała na farmie, zwanej "Snow" trzy i pół mili na wschód od Elgin, Ill. Pracowała tam pod nazwiskiem "May Reaves".

Odkrycie jej było spowodowanem przez pogardliwą wzmiankę orzeczoną w sądzie przez pannę Tolan:"Życzyłabym sobie, ażeby mi przynieśli jeden z jej starych trzewików" mówiła panna Tolan "wyjaśniłaby się zaraz cała sprawa. Mogłabym włożyć obie stopy do jednego z jej trzewików".

"Chciałabym to zobaczyć — mówiła pani Klimowicz na "Snow" farmie, pokazując z pod sukien małą nóżkę, obutą w numer 4 trzewika. "Jeżeli ona obie stopy włoży do mego trzewika, to musi być chyba chinką albo kaleką."

Pani Klimowicz postanowiła zakończyć całą tę zawikłaną sprawę i przyjechała do Chicago w zeszły poniedziałek, mając zamiar udać się przed sędzię Cleland w następne rano i udowodnić jej tożsamość. W poniedziałek wieczorem zatelefonowała do stacyi przy Maxwell ulicy. i odpowiedziano jej, że sprawa była ukończona i że nie było żadnego sądu we wtorek z powodu elekcyi.Zawiedziona tą informacyą, pani Klimowicz powracała do Elgin.

Później mówiła, że była w obawie przed mężem, którego nie chciała widzieć z powodu ich nieporozumień. Chce ona, aby mąż od niej domagał się rozwodu i ją uwolnił. "Jeżeli nie będzie chciał tego uczynić, — mówiła — to sama postaram się o rozwód na podstawie brutalności."

W czasie gdy pani Klimowicz planowała się odkryć, jako rzeczywista "pani-Klimowicz", adwokat Klimowicza V. G. Ponic odebrał list od stroskanego ojca, który nie mógł opuścić Grand Rapids,aby stawić się na sądzie, w którym pisze o swem zmartwieniu, że rzekoma córka nie chciała przyznać się do rodziców i przeklinał te osoby, które utrzymywały, że nie jest jego córką.

Z drugiej strony pani Klimowicz bardzo się zasmuciła, że matka jej mogła tak o niej zapomnać, że inną osobę mogła utrzymywać za swoją córkę.

"Pomyślcie — mówiła do jednego z reporterów — nie byłam dłużej jak rok temu w domu. Jednakowoż moja własna matka i moja faworytka siostra tak dalece o mnie zapomnieli, inną osobę za mnie brali."

"Czy myślicie, że jabym mogła zapomnieć twarz mojej matki, nawet za sto lat? Poznałabym ją wszędzie, każdego czasu nawet bez znamienia urodzenia — dodała pani Klimowicz — gdyż matka moja ma także znamię urodzenia w tem samem miejscu, co i ja. Tu jest to znamię, które zaambarasowało wszystkich." Tu pani Klimowicz pokazała małe znamię na górnej części lewego ramienia..

"Jedna z przyczyn, która mnie zdecydowała do sprawdzenia tożsamości mojej osoby i rozwikłania sprawy, była moja matka. Obraz, jaki ona przedstawiała w tem wielkiem mieście, roszcząc sobie prawo do obcej zupełnie osoby, był za nadto drastyczny. Moi rodzice to poczciwi i prości ludzie z Europy i nie chciałabym, by tu byli przedmiotem pośmiewiska.

Gdy mówiono panu Klimowiczowi o znalezieniu jego rzeczywistej żony, nie dowierzał i mówił: "Czy myślicie, że matka nie poznała swej córki, siostra swej siostry? Czy myślicie, że ja nie poznałem swej małżonki?"

Nawet człowiek, który odwoził panią Klimowicz kilka razy do i ze stacyi kolejowej gdy pokazano mu fotografię panny Tolan, rzekł: "Tak to ona.Mieszka ona na "Snow" farmie. Zawoziłem ją wczoraj na stacyę kolejową. Mówiła mi, że jedzie do Chicago, gdyż rodzice jej są w jakichś kłopotach.

Pani Klimowicz, tak samo jak panna Tolan nie ma jeszcze 20 lat, jest blondynką z wielkiemi niebieskiemi oczami. Waży 140 funtów i jest 5 stóp 4 cale wysoka.Nawet zęby obu były jednakie. Mają kilka naprawionych zębów, a szczególnie jeden z górnych ocznych zębów był złamamny poprzecznie. Tak panna Tolan jak i pani Klimowicz mieli ten ząb złamany. Nie było też nic dziwnego, że nawet matka nie utrzymywała, że panna Tolan jest jej córką.

W domu panny Tillie Tolan jest teraz wesoło, gdy dowiedziano się, że rzeczywista pani Klimowicz się znalazła. Mieszkają oni na 463 Potomac ave. "Teraz mogę znów chodzić do pracy. Bardzo się cieszę, że sprawa się wyjaśniła. Nie wychodziłam wcale z domu, gdyż obawiałam się, aby ten Klimowicz nie wyrządził mi co złego. Bardzo żałuję jego żony i przepraszam ją za wymówienie o wielkich stopach. Właściwie nie były to moje słowa, lecz mego adwokata. Może kiedy się spotkamy, to zobaczymy, kto ma mniejsze stopy."

Na pomnik Kościuszki.

Z Pe Ell, Wash., otrzymujemy od rodaków:

Józef Sobański	50c
Aleksander Sobański	50c
Antoni Sobański	50c
Razem	$1.50
Poprzednie składki	1,222,10
Razem	$1,223,51

Tyle zebraliśmy od naszych czytelników, a spodziewamy się, zebrać jeszcze więcej, bo to sprawa bardzo ważna i każdy Polak powinien złożyć na ten cel choćby małą ofiarę.

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie za ofiarę, złożoną na ten cel, który ma świadczyć o życiu Polaków na obcej ziemi, nie zapominających o swych wielkich bohaterach, o swej Ojczyźnie niewolnicy.

Spis wszystkich ofiarodawców wydrukujemy w książeczce, na wieczną pamiątkę i książeczkę tę będzie mógł każdy nabyć za cenę kosztu druku.

Wiadomości Krajowe.

Okropna statystyka.

Ottawa, Ont., 19 września. — Sprawozdanie, przygotowane przez inspektora wypadków, członka komisyi kolejowej, za 12 miesięcy, kończących się 1 kwietnia 1907, pokazuje, że koleje kanadyjskie zabiły 460 osób, a zraniły 603.

Sprawozdanie przedstawia się w sposób następujący:

Pasażerowie zabici 42; pasażerowie ranni 210; robotnicy zabici 212; robotnicy ranni 317; inne osoby zabite 206; ranne 76.

41 osób zostało zabitych a 22 rannych na krzyżówkach.

95 osób zostało zabitych, a 32 rannych przez przechodzące pociągi.

46 robotników zostało zabitych, a 29 rannych podczas pracy na torach kolejowych.

44 osoby zostały zabite, a 109 rannych wskutek kolizyi.

Podczas całego roku znaleziono 61 trupów na torach i mostach rozmaitych kompanii kolejowych.

Statystyki za miesiąc kwiecień, maj i czerwiec1907 pokazują, że 72 robotników zostało zabitych, a 73 rannych na kolejach kanadyjskich. Te ostatnie liczby odnoszą się tylko do samych robotników.

Sprawozdania wypadków na kolejach Stanów Zjednoczonych za 12 miesięcy do lipca, pokazywały, że 10,618 osób straciło życie, a 97,706 odniosło mniej lub więcej niebezpieczne rany.

Wielkie oszustwo.

Harrisburg, Pa., 19 września. — Nareszcie śledztwo w sprawie oszustw, popełnionych przy tutejszym kapitolu skończono. Rezultatem jego jest postawienie w stan oskarżenia kilkunastu oszustów, których nazwiska są: John H. Sanderson, George F. Payne, Chas. F. Wetter i H. Burd Cassel jako kontraktorzy; architekt Joseph M. Huston; były auditor jenerał Snyder; skarbnik stanowy Matheus. Akt oskarżenia zarzuca im spisek w celu oszukania stanu przy zbudowaniu i urządzeniu kapitolu stanowego. Każdego stawiono pod kaucyą $60,000. Oprócz tego wydano jeszcze 7 innych warantów na osoby, których nazwisk jeszcze nie podano do wiadomości publicznej.

Oprócz tych skarg kryminalnych wytoczono wszystkim proces cywilny, aby przynajmniej część skradzionych $9,000,000 dostać napowrót.

Handel z Kanadą.

Washington, 20 września. — Ogólna suma handlu pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Kanadą w zeszłym roku doszła do $225,000,000. Kanada importowała ze Stanów Zjednoczonych towarów blisko za $157,000,000, a swoich produktów do Stanów Zjednoczonych wysłała za $68,000,000. Oba rządy nie mieszały się do tego handlu, z czego każdy bardzo mało zarobił. W ostatnich pięciu latach Stany Zjednoczone wywiozły do Kanady razem za $660,000,000 towarów, w tym samym czasie otrzymując z Kanady towarów za $283,000,000 razem.

Zbrodnia.

Philadelphia, Pa., 21 września. — Ponieważ Franciszek Kierojewski, liczący lat 40, nie chciał posłuchać żony, która mu kazała opuścić dom, otruła go arszenikiem, według sprawozdania koronera. Wdowa z mężem jej siostry, Józefem Durakiem, zostali aresztowani pod oskarżeniem p o p e ł n i e n i a zbrodni.

Urzędnik ten twierdzi, że morderczyni utrzymywała stosunki miłosne z Durakiem i chciała, żeby mąż jej ustąpił, aby spokojnie z nim mogła żyć. Gdy w zeszłym grudniu przybyła z Polski, mąż jej i Durak siedzieli w powiatowem więzieniu,gdzie ich wtrącono na dziesięć miesięcy za kradzież.

Po wypuszczeniu ich na wolność trójka ta według zeznań policyi, zamieszkała razem. Żona zakochała się w Duraku i rozkazała mężowi się wynieść. On jednak się na to nie zgodził. Dawała mu $50, lecz i tę sumę odrzucił i przy swojem został. Nakoniec żona miała mu zmieszać truciznę z wódką. Kierojewski zachorował i przyjaciołom swym powiedział, że żona go chciała otruć. Za trzy dni umarł.

Pożary.

Saranac Lake, N. Y., 24-go września. — Spalił się tu hotel Ampersand. Szkody wynoszą $270,000.

Russelville, Ill, 24 września. — Pożar zniszczył pocztę i cztery składy, wyrządzając szkody na $30,000.

New York, N. Y., 24 września. —Ośmiopiętrowy skład hurtowny groseryi, należący do Levis and Son, spłonął doszczętnie. Szkody obliczają na ćwierć miliona dolarów.

Sejm XVII. Zw. Nar. Pol.

W poniedziałek rano rozpoczął się SejmXVII Związku Nar. Pol. w Baltimore, Sejm otworzył cenzor o godzinie 8 rano, poczem zamianowano komisyę mandatów. O godz. 9 wyruszyli delegaci na nabożeństwo do kościoła, a następnie urządzono wymarsz po ulicach.

O godz. 2 popołudniu powitanie delegatów na sali sejmowej przez prezesa komitetu przedsejmowego, W. J. Siwińskiego, wicecenzora na stan Maryland.

Mowa burmistrza miasta Baltimore p. J. Barry Mahool.

Mowa gubernatora Stanu Maryland p. E. Worfield.

Mowa senatora Stanów Zjednoczonych, p. I. Reipert.

Mowa prezesa Związu N. P., p. M. B. Stęczyńskiego.

Mowa prezesa Związku Sokołów Polskich, p. B. Zaleskiego.

Przemówienie i otwarcie Sejmu XVII przez cenzora Zw. Nar. Pol., p. A. Schreibera.

KONSTANCYA.

(NOWELA.)

Dokończenie.

Pewnego razu chciał Olafowi roztrzaskać głowę wiosłem, gdy ten ze złowionych ryb, wybrał kilka największych i najpiękniejszych i podarował je Wolframowi — i już było po złości. Innym razem wyciągnął Olaf z morza trzy duże bryły bursztynu. Z zazdrości Wilfram już miał pchnąć Olafa do morza, gdy ten wybrał najpiękniejszą bryłę i ofiarował mu ją w prezencie. Ta dobroć rozbrajała go i wówczas zawsze mawiał:

— Olafie, ty jesteś lepszy odemnie.

A Olaf nie przeczuwał nawet jakiego nieprzyjaciela ma w Wolframie.

— Lecz pewnego dnia czarny duch opanował znowu serce Wolframa. Wypłynął on naprzód na morze; nikt nie miał wiedzieć, że on już tam jest. Z Olafem umówił się, że ten za nim podąży. Stary Nedderholm przepowiadał burzę, dlatego Konstancya prosiła Olafa, aby nie wyruszał na morze.

— Jestem w rękach Boskich, Konstancyo, kochanie moje — odpowiedział jej. — Muszę dzisiaj do Aalessund dostawić ryb; podjąłem się tego, przyrzekłem, więc nie mogę zwracać uwagi na burzę!

Wtedy ustąpiła, lecz upominała go:

— Bądź tylko ostrożnym, kochany!

— Dobrze, dobrze, najdroższa!

I wyruszył.

Na otwartem morzu spotkał Wolframa, pogrążonego w czarnej zadumie.

Olaf miał szczęście: wyciągnął już trzy sieci pełne ryb, gdy wtem zerwała się burza. Pierwszy wybuch zaraz zerwał żagiel Wolframowej łodzi i rzucił go na głowę jego, przyczem drążek żaglowy z taką siłą uderzył w niego, że nieprzytomny wpadł do morza. Byłby niechybnie zginął, gdyby nie Olaf, który bez namysłu skoczył za nim i umieścił go na swojej łodzi. Następnie przywiązał łódź Wolframa do swojej i popłynął ku brzegowi. Stanąwszy na lądzie, odniósł chorego rodzicom jego, ryby odstawił do hotelu "Pod kotwicą", gdzie były zamówione, a następnie ku wielkiej radości Konstancyi powrócił do domu.

Ojciec Nedderholm tymczasem umieścił łodzie w bezpiecznem miejscu i rzekł:

— Jest to taka burza, jak 1 marca 1881 roku, gdy znalazłem kołyskę Konstancyi! Nieba od morza nie można odróżnić!

Wolfram był niebezpiecznie skaleczony w głowę i zachodziła nawet obawa o jego życie. Olaf odwiedzał go codziennie i nieraz całemi godzinami pielęgnował go i doglądał, póki nie zaczął przychodzić do zdrowia.

W tym czasie odbył się ślub Olafa z Konstancyą. Po ślubie Olaf odwiedził znowu chorego i przyniósł mu ciast i wina.

Wówczas Wolfram schwycił rękę Olafa i rzekł wzruszony:

— Ty jesteś taki dobry, a ja taki zły!

— Co ty mówisz?!

— Tak zły, najgorszy! Chciałem cię zamordować, a ty mi uratowałeś życie!

— Mnie zamordować?

— Tak, zazdrościłem ci Konstancyi!

Olaf przestraszył się.

— Bądź spokojny — dodał Wolfram, więcej spokoju zakłócać ci nie będę! Jak tylko wyzdrowieję, wyruszę na lat kilka na oceany! Bądź szczęśliwy!

I odwrócił się do ściany. Olaf po cichu opuścił pokój.

Konstancyi nie wspomniał on o tem nigdy. Gdy pewnego dnia znowu dowiadywał się o zdrowiu Wolframa u rodziców jego, odpowiedziano mu, że wyjechał.

Słuch o nim zaginął.

U Nedderholmów za to szczęście było w całym rozkwicie. Olaf po kilku latach stał się najsławniejszym pilotem na całą okolicę, "papa" Franciszek używał dobrze zasłużonego odpoczynku, gdyż więcej nie zajmował się rybołówstwem, a pani Konstancya cieszyła się dwoma prześlicznemi dzieciakami. Tylko mamy Anki już nie było; spoczywała ona na cmentarzu w Aalessund.

Było to w roku 1900, gdy do karczmy "Pod Wesołym Marynarzem" w Liverpolu wszedł młody, ze szczerniałą od wiatrów twarzą, marynarz. Tu zapoznał się ze starym, już przygarbionym mężczyzną, który przedstawił się jako Allan McPherson. Wdał się on z tym ostatnim w rozmowę.

— Skąd wy pochodzicie? — zapytał Mc Pherson.

— Pochodzę z Aalessund, w Szwecyi — brzmiała odpowiedź — nazywam się Wolfram Eskjolb i wyruszam teraz do swojej ojczyzny!

— Z Aalessund jesteście? To jest strasna okolica!

— Dlaczego? Cudowną jest moja ojczyzna!

— Być może! Dla mnie kryje ona straszne wspomnienia!

— Opowiedźcie mi swoje żale.

— Tam rozbił się mój okręt!

— Opowiadajcie!

Stary kazał sobie przynieść grogu, wziął łyk jeden, następnie drugi, zapalił fajkę, odkaszlnął i tak zaczął:

— Byłem w służbie bogatego Mr. Guy Wilsona w Indyach. Gdy wynikły tam niepokoje, wysłał mnie Mr. Wilson ze swoją żoną i córeczką do Anglii. Okręt nasz nazywał się Macbeth. W drodze mieliśmy straszne nieszczęście.

— Jakto?

— Prawie, że dosięgaliśmy Anglii, gdy zerwała się straszna burza, która wpędziła "Macbeth" na Północne morze. Lady Wilson w drodze umarła i została pochowaną w głębinach morskich, dziecko zostało przy mnie i miałem je odstawić do matki pana Wilsona w Londynie. Nasz okręt jednak został rzucony o skałę przy Aalessund. My wszyscy zostaliśmy uratowani przez okręt francuski, lecz dziecię zmuszony byłem zostawić na rozbitej "Macbeth". Chciałbym wiedzieć, co się z tem dziecięciem stało?

Wolfram podniósł się i zapytał:

— Kiedy to było?

— Dnia 1 marca 1881 roku!

Wolfram zamyślił się.

— Jak się nazywał okręt?

— "Lady Macbeth".

— Ha! — zawołał — dziecko jest ocalone!

— Boże — rzekł Allan, składając chude ręce, jakby do pacierza. — Na imię jej było Konstancya!

Oczy Wolframa przybrały wyraz ponury.

— Została ona ocaloną przez rybaka Franciszka Nedderholma i jest żoną syna tegoż, Olafa!

Starzec schwycił go za ręce.

— Dzięki wam, dzięki! — wyszeptał wzruszony.

— Zostawcie to — bronił się Wolfram — ja przez tę dziewczynę jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem, bez domu, bez rodziny, ot tułacz!

Powiedziawszy to, wypróżnił szklanicę i wyszedł. McPherson także dokończył swego grogu i powoli ruszył do domu.

Następnego dnia zjawił się McPherson w willi "Wilson" w Hampstead, w północnej dzielnicy Londynu.

Gdy przestąpił próg domu, wyszedł naprzeciwko niego mnóstwem orderów udekorowany jenerał Wilson.

— McPherson — rzekł on surowo — cierpisz pan nędzę? Czy nie posyłam panu regularnie dostateczną ilość pieniędzy? Co to znaczy, że pana widzę w Hampstead, kiedy wyraźnie zabroniłem panu pokazywać mi się na oczy?

— Ekscelencyo — odpowiedział McPherson — przychodzę ze szczęśliwą nowiną.

— A tą jest?

— Mam wreszcie wiadomość!

— Wiadomość? Skąd?

— O pannie Konstancyi!

Jenerał zbladł.

— Chodź pan dalej, panie McPherson!

Zaprowadził go do swego gabinetu, a gdy McPherson zajął miejsce w jednym z foteli, rzekł:

— Mów pan teraz! Gdzie jest? Jak żyje?

— Tego ja nie wiem; wiem tylko że żyje!

— Gdzie?

— W Aalessünd!

— Gdzie to jest?

— Przy zachodnim wybrzeżu Szwecyi.

— Dziękuję panu, panie McPherson! Dostaniesz pan tysiąc funtów szterlingów, jeżeli to jest prawdą!

— To jest prawdą, lecz zamiast tysiąca funtów wolałbym, żeby Ekscelencya pozwolił mi znowu bywać tutaj.

— Jeżeli wiadomość się sprawdzi, pozwolę!

Jenerał Wilson następnego dnia wynajął statek, który go zawiózł do Aalessund. Przybywszy tu, kazał się zawieźć do hotelu "Pod Kotwicą" i polecił, aby gospodarz do niego przybył zaraz.

Ten stawił się w tej chwili i oddał gościowi głęboki ukłon.

— Czy jest tu rybak, niejaki Franciszek Nedderholm?

— Tak, Ekscelencyo! Po drugiej stronie ulicy, w tym jasnym, nowo zbudowanym domku, tam on mieszka.

— Co to za człwiek?

— Poważny i uczciwy!

— Czy mieszka u niego młoda dziewczyna?

— A! Ekscelencya ma na myśli panią Konstancyę? Jest ona żoną nadpilota Olafa, syna Franciszka!

— Może to ona!

— Została ona kiedyś ocaloną z rozbitego statku "Lady Macbeth".

— To ona! — wykrzyknął uradowany jenerał. — Daj mi pan przewodnika, któryby mnie tam zaprowadził.

— W tej chwili!

W pół godziny potem jenerał Wilson kroczył za przewodnikiem, który go podprowadził pod ogródek Nedderholmów. Tam spotkał Konstancyę z trojgiem jej dzieci.

— Czy pani jest — zwrócił się do niej jenerał — Konstancya Wilsonówna, która kiedyś została ocaloną z okrętu rozbitego "Lady Macbeth"?

W tej chwili wyszedł z domu Olaf i zapytał:

— Co pan sobie życzysz od mojej żony?

Jenerał przyglądał się przez chwilę pięknemu mężczyźnie, a następnie rzekł:

— Czy mogę pana prosić o poufną rozmowę? Z niej się pan wszystkiego dowiesz!

— Niech i tak będzie! Proszę zamną!

W mieszkaniu jenerał wprost oświadczył, że jest ojcem Konstancyi, gdy przeczytał list Mc Phersona, znaleziony w szkatułce na rozbitym statku.

Olaf podał mu rękę, mówiąc:

— Bądź pan pozdrowiony w domu swojej córki!

Następnie ciągnął dalej:

— Konstancya jest moją żoną i jesteśmy szczęśliwi! Czy mam ją i dzieci zawołać?

— Tak, proszę! — odpowiedział jenerał wzruszony.

Gdy weszły, jenerał każde z osobna wziął w swoje ramiona i trwała długa chwila, nim je znowu puścił.

— Jakżem wdzięczny Bogu, że mi pozwolił was odnaleźć! Czy pojedziecie ze mną do Londynu?

Konstancya, objąwszy męża i dzieci, rzekła:

— Ojcze, Szwecya jest nam miłą, jest zdrową, jest naszą ojczyzną! Zostaw nas tutaj!

Olaf uśmiechnął się zadowolony i przytaknął żonie.

Jenerał zwiesił smutnie głowę.

— Ale przecież mnie odwiedzicie? — zapytał.

— To co innego! — powiedział Olaf szczęśliwy. — Tego ojcu odmówić nie możemy.

Jenerał pozostał u Nedderholmów przez dni dziesięć i opowiadał im o swojej drugiej żonie i trojgu dzieci, któremi go obdarzyła. Następnie wrócił do Londynu.Po powrocie swoim wysłał do Konstancyi Nedderholm sześć tysięcy dwieście funtów szterlingów, a następnie zawiadomił kapitana McPhersona, że córkę odnalazł i zaprosił go do siebie, co znaczyło, że przebaczoną mu została wina.

W następnym roku Olaf i Konstancya, oraz ich troje dzieci, zawitali do Londynu. Zostali oni z radością podejmowani przez drugą żonę jenerała, panią Elżbietę i obie kobiety tak się polubiły, że im ciężko było się później rozstać.

Pewnego dnia przybył McPherson i rzucił się na kolana przed Konstancyą, wołając:

— Przebaczenia, przebaczenia!

— Kto jest ten pan? — zapytała ojca Konstancya.

— Jestto kapitan McPherson, który cię opuścił na "Lady Macbeth" — odrzekł ojciec.

— O! — zawołała Konstancya — niech będzie błogosławiony, gdyż zostałam szczęśliwą żoną Olafa! Niech się uspokoi! Mój mąż i moje dzieci pozostaną mojem szczęściem do śmierci.

Od tego dnia jenerał Wilson odzyskał znowu wesołość i nie gniewał się już na McPhersona.

Co roku Nedderholmowie odwiedzali jenerała i zawsze z równą radością byli przyjmowani.

Dopiero teraz wrócił Wolfram Eskjolb do swoich rodziców. Pierwszym, którego odwiedził, był Olaf. Ten go przyjął z otwartemi rękoma, mówiąc:

— Chciałeś wszystko źle zrobić, lecz Bóg zrobił dobrze. Jemu niech będzie chwała!

Teraz dowiedziała się i Konstancya, komu zawdzięczała swoją znajomość z ojcem. Uścisnęła Wolframowi rękę, mówiąc:

— Niech was za to Bóg błogosławi!

Dzieci Nedderholmów uczęszczają obecnie do wyższych szkół w Stokholmie i zapewne kiedyś zajmą zaszczytne miejsca w społeczeństwie szwedzkiem.

Olaf nie jest już pilotem, gdyż cofnął się do życia prywatnego na prośbę ojca żony.

Tłomaczył

Wacław.

Londyn, dnia 25 marca 1907.

HARRIET GRAIG.

JEDEN DLA WSZYSTKICH.

Kiedy miss Eliza Gwynne pierwszego dnia po swojem przybyciu wyszła na hotelowy taras, była bardzo rozczarowaną. Jak zwykle we wszystkich prawie letniskach składało się tutaj także towarzystwo z pań samych. Było tylko dwóch czy trzech starych, łysych panów, widocznie pocziwych kupców, spędzających tutaj czas krótki.

Daremnie Eliza szukała jakiegoś przedstawiciela silniejszej płci, którby jeszcze pięćdziesiątki nie przekroczył. Rzuciła się więc z nieco zrezygnowanym wyrazem na pięknej twarzy na jedno z krzeseł koszowych i przyglądała się obecnym paniom. Nie wyglądały wcale bardzo obiecująco! W przeważnej części były przesadnie wystrojone, potworne, a wszystkie robiły wrażenie okropnie znudzonych. To ostatnie zresztą pojmowała miss Ellen zupełnie. Z trudem więc tylko tłumiła łatwo zrozumiałe ziewanie.

Lecz nagle zauważyła ruch między paniami, który ją niespodzianie zaskoczył.

Miss Zuzanna Spinks, rudowłosa, piegowata milionerka, która dotąd leżała w nader wygodnem, lecz także niekorzystnem położeniu na szeslągu, podniosła się, przybrała pozę dobrze wyuczonej gracyi i zaczęła nadzwyczaj żywą rozmowę z siedzącą obok niej panią. Dziewczątko obok Elizy przygładziło ręką czarne włosy, a końcem języka zwilżało różowe usteczka.

Również reszta pań uważała za stosowne poprawić należycie grzywki i loczki, ułożyć wdzięczniej fałdy sukien, a wszystkie naraz wywołały na swe usta najbardziej czarujące uśmiechy. Podczas owego poruszenia, ujrzała wchodzącą powoli na taras młodą parę od strony jeziora.

Teraz wszystko zrozumiała.

Dziewczę wyglądało wprawdzie całkiem niepozornie i niezajmująco; ale młody człowiek był tak uderzająco piękny, że miss Eliza mimowolnie odrzuciła loczek, będący w nieładzie za różowe uszko. Nigdy przedtem nie widziała mężczyzny, któregoby powierzchowność choćby tylko najmniej ściśle porównanie z tym młodym bogiem wytrzymała.

Jego piękność była tak oślepiającą, tak bez zarzutu, że o żadnej krytyce zgoła mowy być nie mogło. Trzeba było tylko bezwarunkowo podziwiać. Czyż przychodzi komukolwiek kiedy do głowy analizować piękność Apolina belwederskiego?

A profil tego mężczyzny przypominał Elizie właśnie profil owego najwspanialszego dzieła sztuki. Jego wysoka, wysmukła, a jednak pełna siły postać, odziana była w elegancki biały strój tenisowy. Jeszcze w ręce trzymał rakietę.

Zdawał się być na najlepszej stopie z paniami; wszędzie bowiem widniały przyjacielsko usposobione twarze i rozlegały się wesołe uśmiechy, gdy rozmawiając przechodził od grupy do grupy.

— Wszak to ładny chłopak, nieprawdaż? — rozległo się nagle tuż za Elizą.

Odwróciła się i ujrzała za sobą starszą panię, której wczoraj wieczorem została przelotnie przedstawioną. Gdy się jej teraz bliżej przypatrzyła, spostrzegła w jej wytwornych rysach uderzające podobieństwo do młodego mężczyzny i błogi uśmiech matczynej dumy.

— Istotnie, łaskawa pani, piękny mężczyzna! — rzekła przyjaźnie. — Jest synem pani?

— Tak! I to najlepszym synem na świecie! — brzmiała odpowiedź w tonie uniesienia wypowiedziana. — Przecież widzi pani jak uprzejmie są usposobione dla niego wszystkie panie, a mimo to zawsze znajdzie czas, aby ze mną porozmawiać, coś mi przeczytać, lub mi w przechadzkach towarzyszyć.

Eliza odpowiedziała tak grzecznie i miło, że od razu pozyskała serce mówiącej.

— Muszę go pani przedstawić, miss Gwynne — rzekła z miną człowieka, który zamierza wyświadczyć komuś największą łaskę, jaką sobie można wyobrazić. — Archie, proszę cię na chwilkę.

Archibald Trockmorton skłonił się rycersko, gdy go matka przedstawiła młodej damie.

— Pani jest tutaj po raz pierwszy, miss Gwynne? — zapytał. — pozwoli pani pokazać sobie widzenia godne rzeczy tutejszej okolicy? Spędzamy tutaj już trzecie lato, a moja matka może przyświadczyć pani, że jestem pierwszorzędnym przewodnikiem.

— Będzie to dla mnie prawdziwą przyjemnością, jeżeli pan dla mnie zechce podjąć się tej roli — odparła Eliza otwarcie.

— Czy nie zechciałaby pani dzisiaj naprzykład wieczorem przejechać się ze mną po jeziorze? Będzie wspaniała pełnia, a pani zobaczy jezioro w tem czarownem oświetleniu. Czy chce pani? — Więc przy tem zostajemy.

To przerwano mu i odwołano do partyi tennisa. Oddalił się z powtórnym ukłonem i uśmiechem, w czasie którego białe zęby z pod czarnych wąsów zabłysły.

Eliza nie widziała go już w ciągu dnia. Dopiero po herbacie przyszedł, ażeby się udać z nią na umówioną przejażdżkę łodzią.

Następne dwie godziny należały do najpiękniejszych chwil w życiu Elizy. Przejażdżka po srebrzystem zwierciadle wody, ciche dźwięki daleko odległych skrzypiec przy księżycu podnosiły jeszcze piękność jej towarzysza, to wszystko razem wprawiło ją w marzycielski stan zachwytu, iż byłoby najlepiej, ażeby się z niego już nie ocknęła.

W dwa tygodnie później jednego ranka siedziała Eliza sama w ozdobnej altanie hotelowego ogrodu. Zatopiona była głęboko w swych myślach. Ale te musiały być bardzo miłej treści, ponieważ piękna jej twarz spoglądała przed się z zupełnie pogodnym wyrazem.

Rozmyślała o tych wszystkich pięknych godzinach, jakie jej ostatnie czternaście dni przyniosły. Ona i Trockmorton żyli nieustannie prawie ze sobą, a Eliza nie mogła się już mylić, że na pięknym mężczyźnie nie wywarła głębokiego wrażenia. Co do jej własnego serca, to jasnem było, że od pierwszego dnia poznania serce utraciła.

Wtem dźwięk głosów rozmawiających wybił ją z marzeń. Mówiących nie mogła widzieć, bo gęste liście winnego grona, którem była altana obrośnięta, na to nie zezwalały.

— Chcę z panem pomówić, panie Trockmorton — rzekł nosowy głos mr. Henderson'a, właściciela hotelu.

— Teraz?

Jej serce uderzyło niemal słyszalnie na dźwięk ukochanego głosu.

— Przypomina pan sobie układ, jaki zawarliśmy, a według którego pan i pańska matka wakacye spędzacie tutaj za darmo? — spytał mr. Henderson.

— Czy mogę zapytać, dlaczego mi pan to przypomina? — brzmiała odpowiedź.

— Ponieważ, proszę tylko nie próbować się sprzeciwiać, — ponieważ pan zdaje się zupełnie zapominać o kontrakcie. Od czasu, jak miss Gwynne tutaj przybyła, nikt inny nie istnieje dla pana. Od rana do wieczora poświęca się pan jej tylko, a do tego płaci ona tylko dwadzieścia dolarów tygodniowo.

— Zgubił pan może listę, na której panu wypisałem wszystkie nasze panie, ile która płaci? Miss Zusanna Spinks płaci za każdy tydzień po sześćdziesiąt dolarów, a pan od pięciu dni ani razu nawet nie zagrałeś z nią w tennisa. Nie, nie, mówię tak na wiatr tylko, prowadzę bowiem dokładnie księgi. Chcesz pan wiedzieć, co pan wczoraj robił? Przed śniadaniem był pan z miss Gwynne na jeziorze. Przepołudniem grał pan z miss Gwynne w tennisa i z nią potem przejażdżkę urządził konno. Po obiedzie wyjechał pan powozikiem z miss Gwynne. Przedwczoraj rano z miss Gwynne...

— Dosyć, dosyć — przerwał niecierpliwie mówiącemu głos Archibalda.

— Dobrze! Codziennie było bezwątpienia to samo — ciągnął dalej Henderson — lecz to musi się raz skończyć! Dzisiaj po południu musisz pan bezwarunkowo z miss Zuzanną Spinks wyjechać na spacer.

— Przykro mi bardzo panie Henderson, lecz na dzisiaj jest to dla mnie wręcz niemożliwem. Jeżeli pan sobie życzy, mogę jutro z nią pojechać, lecz dziś, się umówiłem.

— Z miss Gwynne oczywiście?!... Cóż, żałuję bardzo, lecz właśnie to musi pan w jakikolwiekbądź inny sposób uczynić. Powiedz miss Gwynne, co się panu podoba — ale z miss Spinks musi pan pojechać! Adieu!

Ostatnie słowa hotelarz wymówił bardzo energicznie, poczem szybkim krokiem się oddalił.

Eliza odchyliła liście i spojrzała przez otwór.

Archibald Trockmorton stał nieruchomo przy poręczy i patrzył w jezioro.

Mimo własnego swego strasznego rozczarowania, uczuła litość dla niego, a głos jej brzmiał łagodnie, gdy wyszedłszy z altany, przemówiła do niego:

— Słyszałam wszystko — rzekła poprostu.

Trockmorton przerażony podskoczył. Potem stanął nieruchomo, a usta mu zbielały.

— Pani,,, pani słyszała? — wyjąkał w końcu cicho.

Eliza milcząca przytaknęła. Po chwili on odzyskał jednak panowanie nad sobą.

— To prawda — żyjemy tutaj za darmo — moja matka i ja — rzekł. Staram się być paniom miłym. To jest moja zapłata. Mr. Henderson sam tę myśl poddał. Przedtem płaciłem tak samo jak inni; później on wyszedł z propozycyą. Dlaczegóż nie miałem się zgodzić na to; wszak to jest takie same źródło zarobku, jak każde inne! Przez ruinę jestem aktorem; nie chciałem tego pani pierwej mówić. Henderson widział mnie i poznał, że sceny miłosne szczególnie dobrze odgrywam.

Biedna Eliza! I ona także to samo spostrzegła!...

Aktor! To słowo okazało jej Trockmana w zupełnie innem świetle. Widziała teraz u niego wiele tego, czego przedtem nie spostrzegła, a nie jedno, co widziała okazało jej się teraz zupełnie odmiennem. Jego pewne pod względem formy i doskonałe ruchy, które ona pierwej za dumne i bohaterskie brała, były pozami i gestami pierwszego amanta, przed lustrem wyuczonymi. Jego głos, który ona zawsze z miękkim, schlebiającym dźwiękiem basów porównywała, szeptał na tem samem jeziorze, pod temi samemi gwiazdami także innym słodkie, namiętne słówka, naprzykład rudej i piegowatej Spinks!

— Czy pójdzie pani ze mną dzisiaj jeszcze, miss Gwynne? — spytał Trockmorton w tej chwili. — Niech pani pójdzie, proszę panią, błagam panią o to! Pójdź Elizo mimo wszystko!

Wstrząsnęła milcząco głową.

— Jak może to, co pani usłyszała, rzucać taką przepaść między dzień dzisiejszy, a wczorajszy? — spytał. — Daję pani moje słowo: wobec pani nigdy komedyi nie odgrywałem.

Nawet gdyby Eliza chciała odpowiedzieć, byłoby to było dla niej niemożliwem. Jej piękne oczy załzawiły się, a gardło było jak zasznurowane.

— Nie zadawaj pani sobie trudu, rozumiem panią! — rzekł wreszcie zupełnie zmienionym, zimnym głosem. — Żegnam panią!

Coś teatralnego leżało w sposobie, z jakim cofnął się w bok, aby jej drogę wolną zostawić.

Eliza nie mogła dłużej znieść tej sceny. Odwróciła się od niego i pobiegła do domu, gdzie swoje rzeczy szybko spakowała i zamówiła konie do pośpiesznego pociągu odchodzącego wieczorem.

Zjadła obiad w swoim pokoju i zjawiła się jeszcze tylko na krótką chwilę na werandzie, gdy schodziła już do powozu. Trockmorton stał sam oparty o poręcz z prawdziwie bolesnym wyrazem na pięknym obliczu. Kiedy koło niego przechodziła, odwrócił się do niej. Stanęła mimowolnie i oczy ich spotkały się ze sobą.

— Żegnam — rzekł poważnie, nie wyciągając wcale swej dłoni.

(Dokończenie nastąpi.)

Praktyczne rady dla naszych gospodyń.

(Ciąg dalszy.)

468. Srebrne lichtarze ochlapane woskiem lub stearyną obrócić do góry dnem na papierze położonym na ciepłej blasze, a oczyszczą się zupełnie bez uszkodzenia.

469. Srebro prawdziwe rozpoznać się da: zwilżywszy jew jednem miejscu wodą i dotknąwszy je lapisem. Czyste srebro nie dostanie plamy, imitacya zaraz zczernieje.

470. Stonogi wytępi się w ten sposób: kilkanaście kartofli surowych wydrążyć i porzucać w miejsca, gdzie się najwięcej gromadzą, a gdy całe kartofle niemi się napełnią, wrzucić je w wodę i zatopić.

471. Stonogi wyginą, położywszy w miejscu, gdzie przebywają kawałki drzewa umaczanego w smole. Wszystkie wyginą, bo tego odoru nie znoszą.

472. Swędu z rozlanej na blachę tłustości nie będzie, gdy się miejsce stłuszczone potrze czemprędzej kawałkiem surowej cebuli.

473. Swędry po wiśniach na bieliźnie zaprać póki świeże w letniej wodzie, a potem na całą noc namoczyć w słodkiem mleku. Plama zupełnie zniknie.

474. Swędry z owoców wyprać wodą z chlorkiem, biorąc na jedną kwartę wody, 1 gram chlorku. Potem zaraz bieliznę w ciepłej wodzie dobrze wyprać.

475. Swędry po owocach na rękach potrzeć przed umyciem pomeksem, a zupełnie dadzą się usunąć.

476. Świeca przy słabej osobie da łagodne światło, gdy się przy zapalonym knocie nasypie miałkiej soli, o tyle, aby dochodziła do miejsca, gdzie się palący knot zaczyna.

477. Świerszcza usunie się z pokoju, wetknąwszy w miejsce, gdzie on się ulokował gałganek zamaczany w terpentynie.

478. Szczotkę za każdym razem po zamieceniu oczyścić skrzydłem gęsiem. i postawić na przeznaczonem dla niej miejscu zawsze szczeciną do góry, aby prędko wyschła, w przeciwnym razie bowiem, prędko się psuje.

479. Szczotki druciane dobre są do wyczesywania frendzli u bielizny stołowej, bardzo są też pożyteczne do czesania psów.

480. Szczoteczkę do zębów po wymyciu wstawić do szklanki szczeciną do góry, aby prędko wyschła, w przeciwnym bowiem razie jest niedługo trwała.

481. Szczury szybko wytępią się, przygotowawszy im przysmak, który chętnie jedzą, a od którego zdychają. Korek pokrajany w drobne cząstki usmażyć w jakimbądź tłuszczu, ostudzić i podzieliwszy na kawałki, powrzucać w miejsca, gdzie szczury najwięcej przebywają.

482. Szklanki najpierw myć w gorącej wodzie i zaraz płukać w zimnej, a będą zawsze przeźroczyste i z połyskiem.

483. Szklanka nie pęknie od ukropu, gdy przedtem będzie wypłókana trochą gorącej wody. Dobrze jest też włożyć w nią przed nalaniem łyżeczkę metalową.

484. Szklanne naczynia, zmatowane przez używanie, potrzymać nad zapalonemi siarkowemi zapałkami, lub nad parą z wody polanej na rozpalone węgle, a potem wypłukać w czystej wodzie, do sucha wytrzeć, a nabiorą połysku.

485. Szklanne naczynia matowe zatłuszczone posmarować papką z palonej magnezyi rozrobionej benzyną, dać wyschnąć, a potem mocno wycierać.

486. Szkła do oczu czyścić tylko irchą lub miękkiem starem płótnem. Wszystkie inne rzeczy szkła rysują.

487. Szkło można ostremi nożyczkami przekrajać, należy tylko miejsca przeznaczone do pokrajania naznaczyć, a krając, trzymać szkło zanurzone w zimnej wodzie.

488. Szparagi kłaść we wrzącą wodę, a gdy się zagotują, wodę z nich odlać i nalać świeżą, wrzącą i dopiero osolić i ocukrzyć.

489. Szparagi solić na dogotowaniu, bo wcześniej solone, żółkną.

490. Szpilki szyldkretowe, gdy stracą połysk, wycierać od czasu do czasu oliwą, a gdy ten środek nie pomoże, namoczyć je na 24 godzin w oliwie i potem mocno wytrzeć irchą. Dobrze też jest wycierać te przedmioty dłonią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy Zjednoczenia

h. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 688 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 786 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.
2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 8 Niedzielę po pierwszym.
3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym
4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.
Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.
6. Tow. św. Stanisława B. M.—M· Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
7. Tow. św. Izydora oracza—M. Szcześniak, sekr. 10725 La Salle ulica, Morgan Park, Ill.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.
8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.
9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA
Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego
pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.
przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

WIEK od	WIEK do	Miesięczny podatek za pośmiertne na $200	$250	$300	$350	$400	$500
18	19	16	18	20	25	30	36
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	79	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	99	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
[illegible]	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast
od lat 16 do 25 — 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Zemuń. — Policya belgradzka zaczyna prześladować prasę na sposób rosyjski. Jeden z dzienników, nieprzyjazny rządowi, musiał zawiesić wydawnictwo, a redaktora innego dziennika, Nazarewicza, aresztowano za to, że zabrał część materyału z redakcyi zamkniętego dziennika.

Pekin. — Zamianowano komisyę, która uda się do Anglii, Niemiec i Japonii dla przestudyowania konstytucyi tych krajów.

Z AMERYKI.

Ważne dla wychodźców.

Washington, D. C., 21-go września. — Szef założonej przed dwoma miesiącami Dywizyi Informacyjnej Biura Emigracyjnego, Terence V. Powderuy, przedłożył sekretarzowi Straussowi sprawozdanie ze swej dotychczasowej pracy. Według tego dywizya ściągnęła informacyę, że mogą znaleźć zatrudnienie 256,400 mężczyzn, kobiet i dzieci. Płaca wynosi od $3 tygodniowo do $3.50 dziennie. Niektórzy pracodawcy mogą natychmiast dać zatrudnienie 1,305 wychodźcom z płacą dzienną od $1.25 do $3. Na farmach może znaleźć zatrudnienie 84,-100 ludzi. Najniższa płaca wynosi $18 miesięcznie, najwyższa $3 dziennie. Komisarze agrarni trzech stanów donoszą, że może w nich dostać pracę 1,020,600 wychodźców.

Dokładnego planu rozlokowania tych ludzi nie można osięgnąć przez korespondentów. Informacye te będą rozszerzane za pomocą cyrkularzy i pamfletów, które będą drukowane w różnych językach, aby mogły przynieść korzyść wychodźcom. Cyrkularze te będą rozdawane przez agencye okrętowe po wszystkich krajach, będą rozdawane na okrętach i w portach amerykańskich, a mianowicie w Bostonie, Philadelphii, Nowym Yorku i Baltimore. Oprócz tego podane zostaną te informacye do prasy w Ameryce i w Europie. W ten sposób rząd Stanów Zjednoczonych spodziewa się rozrzucić emigrantów po całym kraju, zapobiedz skupianiu się ich w kilku miejscach oraz ustrzedz ich przed wyzyskiem.

Olbrzymie zyski.

New York, 19 września.— Zagłębiające się w manipulacye finansowe kompanii Standard Oil z New Jersey, głównej kompanii pomiędzy wszystkiemi innemi Frank B. Kellog, kierujący federalnym procesem w celu rozwiązania trustu, wykrył wczoraj fakt, że przez osiem lat, od 1899 roku do roku 1906 włącznie, Standard Oil zarobiła $490,315,934, lub więcej niż po 61 milionów dolarów rocznie, a pomiędzy akcyonaryuszami rozdzieliła dywidendy w sumie $308,-359,403.

Podczas, gdy kompania zarabiała te olbrzymie sumy na sprzedaży nafty, sprawozdania przeglądane na przesłuchach pokazują, że pomiędzy latami 1899 i 1906 wartość kompanii z $200,791,523 wzrosła do $376,664,531. Kapitał wynosi $98,338,382.

Dawno się starano dowiedzieć o rzeczywistym stanie kompanii, lecz daremnie, aż na koniec Kellog wszystko wyświetlił. Kompania ta nigdy nie zdawała publicznych sprawozdań ze swej działalności, przeto nic o niej nie wiedziano.

Przesłuchy wyciągnęły na porządek dzienny wiele nieznanych rzeczy. Kellog wystarał się o sprawozdanie pokazujące, że kompania Standard Oil kontrolowała przez posiadanie akcyi 70 kompanii, które pracują wspólnie z nią.

Standard Oil Co. zawsze strzegła listy podwładnych kompanii i wartości akcyi. Lista pokazywała, że kompania Standard Oil z New Jersey posiadała $999,000 kapitału z ogólnego kapitału, wynoszącego $1,000,000 kompanii Standard Oil z Indiana, która niedawno została skazana na grzywnę w sumie $29,240,000.

Tyle zdołano wykryć podczas procesów kompanii Standard Oil, chociaż kompania nie chciała dotąd dać jednego bardzo ważnego sprawozdania.

Parowce na mieliźnie.

Milwaukee, Wis., 20 września. — Parowiec "Alaska" linii "Anchor" i drugi parowiec "Mathew Andrews" linii "Kisman Transport", obydwa naładowane towarami i węglem, wjechały na mieliznę w pobliżu Fox Point. Całą załogę uratowano, tudzież sprowadzono cały zastęp łodzi towarowych, na które pospiesznie przeładowują towary. Woda obecnie jest spokojna, wskutek czego nie wydarzyło się większe nieszczęście.

Olbrzymia kradzież.

Spokane, Wash., 20 września. — Obliczono, że podczas ostatniego obrabowania pociągu kolei Rexford, Mont., rabusiom dostało się $40,000 w banknotach. Sumę tę przesłał bank chicagoski "Commercial National" do banku w Spokane "Old National". Obydwa banki jednak nie poniosą żadnej szkody, gdyż są od takich wypadków ubezpieczone.

Wyznaczono nagrody po $5,000 na każdego z dwóch rabusiów, lecz dotychczas nie zdołano ich przyłapać.

Katastrofa w kopalni.

Negaunee, Mich., 21 września. — W kopalni rudy żelaznej, należącej do kompanii "Jones and Laughlin Steel", urwała się winda, napełniona robotnikami, skutkiem czego jedenastu robotników znalazło śmierć na miejscu, a siedmiu odniosło tak silne uszkodzenia, że trudno ich będzie utrzymać przy życiu.

Przyczyną katastrofy było to, że hamulec, który się znajduje na wałeu, dokoła którego jest okręcona lina, pękł, skutkiem czego lina z gwałtowną szybkością poczęła się rozwijać. Może nieszczęście nie byłoby przybrało tak wielkich rozmiarów, gdyby lina była się zupełnie rozwinęła. Ale gdy winda spuściła się już kilkaset stóp w głąb szybu, lina się zawikłała i przerwała jak nitka, tak, że winda ze zdwojoną szybkością zleciała na dno szybu w przepaść 700 stóp głęboką, gdzie się rozbiła. Robotnicy, pracujący w kopalni, rzucili się natychmiast na ratunek. Lecz upłynęło przeszło dwie godziny, zanim zdołano rannych wydobyć na powierzchnię ziemi.

Skoro się tylko wieść rozeszła o katastrofie, setki kobiet i dzieci płaczących otoczyły szyb, gdyż w tym czasie znajdowało się na dole około dwustu górników, a nazwisk zabitych jeszcze nie znano.

Huragan.

Pottsville, Pa., 23 września. — Onegdaj szalał tu straszliwy orkan, który zerwał znaczną liczbę dachów, obalił parę domów i zniszczył trybunę na placu festynu w Hegins, zarzucające deskami i belkami kilkaset tam zgromadzonych osób; 50 osób odniosło rany, z tego 5 rany śmiertelne.

Wypadki kolejowe.

Mexico City, 20 września. —Straszne nieszczęście miało miejsce na meksykańskiej linii kolejowej. Nastąpiła kolizya pomiędzy pociągiem towarowym i osobowym w Eneamation, blisko miasta Aguas Calientes. Pociągiem osobowym był regularny expres z El Paso, który to miasto opuścił we wtorek.

Wiadomości autentyczne donoszą, że 32 osoby straciły życie, a 33 odniosły rany. Nie ma żadnych wybitnych osób pomiędzy zabitymi lub rannymi.

Toledo, O., 20 września.— Tramwaj Limited No. 146 na linii elektrycznej Lake Shore, biegnący na zachód od Cleveland, który miał dojechać do Toledo o godzinie 11:15, wykoleił się o 11 godzinie wczoraj rano na stacyi Woodville, o cztery mile na wschód od tego miasta wskutek czego dwie osoby straciły życie, a kilka odniosło rany.

Zaledwie kilku pasażerów uszło bez niebezpiecznych ran i powiadają, że kilku z rannych umrze.

Meridian, Miss., 20 września. — Pociąg pasażerski No. 1 na linii Alabama and Vicksburg, który miał tu przybyć z Jackson około godziny 11, wykoleił się blisko stacyi Forest, około 50 mil od Meridian. Donoszą, że pięć wagonów się wywróciło, lecz nikt nie odniósł ran.

Utica, N. Y., 20 września. — Pospieszny pociąg pocztowy, biegnący w kierunku zachodnim na linii New York Central wykoleił się około 5 mil na wschód od tego miasta. Kilka osób odniosło rany.

New York, 20 września.— W biurze kolei New York Central oświadczono, że pociąg, który się wykoleił, był pociągiem pocztowym. Opuścił on New York, jadąc do Buffalo i wpadł na zdruzgotane wagony pociągu towarowego, który się także wykoleił na wschodnich torach. John Eberle, maszynista, odniósł lekkie rany.

Moberly, Mo., 24 września. — Wskutek wykolejenia się pociągu towarowego 4 ludzi zostało zabitych i 2 poranionych.

Parowiec spłonął.

Buffalo, 20 września. — Ogień wybuchł na parowcu Majestic z Detroit krótko przed 2 godziną dziś rano o-koło 10 mil na zachód od Long Point na jeziorze Erie. Pomimo wysiłków kapitana H. J. Hagana z Detroit i załogi, składającej się z 17 ludzi, parowiec spalił się doszczętnie. Parowiec należał do Timothego Hurleya z Detroit.

Kapitan Hagan i załoga wsiedli na łodzie ratunkowe i zostali potem zabrani przez parowiec C.M. Tower i przywiezieni do Buffalo. Kapitan Hagan donosi, że przez dwie godziny walczył z pożarem, lecz daremnie. Ogień wybuchł w departamencie do sterowania i prędko się rozszerzył. Przyczyna ognia nie znana.

Pożar parowca.

St. Johns, N. F., 20 września. — Najokropniejszą burzę, jaką tu pamiętają w ostatnich 40 latach, szalała w Nowej Funlandyi wczoraj. Wiadomości, które tu nadeszły, donoszą, że wskutek burzy pięć osób utraciło życie.

Burza spotkała na morzu masę łodzi rybackich i 11 łodzi napędziła na wybrzeże lub zatopiła. Kilka parowców płynie do Nowej Funlandyi z Labradoru, gdzie silka dni temu skończył się sezon rybacki i zachodzi obawa, że nadejdą wiadomości o większych nieszczęściach.

Wszystkie 11 łodzi zniszczonych zawinęły do portów, lub utonęły. Burza wyrządziła wielkie szkody zakładom rybackim, łodziom itd.

Ann Arbor, Mich. — Znany inżynier polski, pan Stanisław Zwierzchowski, który przez ostatnie pół roku był na posadzie w Montreal, Canada, obejmuje posadę profesora w uniwersytecie Ann Arbor, Mich.. Pan Zwierzchowski jest specyalistą w hydraulice i maszynach turbinowych. Specyalność ta ma ogromną przyszłość przed sobą, zwłaszcza, że w Ameryce nie ma ekspertów w tym względzie. I oto Polak zostaje pierwszym profesorem w tej gałęzi nauki w Ameryce.

New York, N. Y.—W dniu 11 września wylądował w New Yorku były długoletni poseł do parlamentu austryackiego, Ignacy Daszyński, znany wódz socyalistów polskich w Galicyi. Celem przyjazdu pana Daszyńskiego jest objazd wszystkich większych kolonii polskich dla szerzenia swoich idei. Ignacy Daszyński pochodzi z Galicyi. Urodził się w 1866 roku w Zbarażu, jako syn urzędnika. W piętnastym roku życia wydalono go ze szkół za propagandę idei socyalistycznych. Resztę sam się douczył.

Shamokin, Pa. — Przy rozbijaniu dynamitem węgla w kopalni "Greenaugh" oberwała się część sklepienia, zabijając na miejscu dwóch robotników Polaków.Nazwiska ich są: S. Basiński i Franciszek Kesiński.

South Amboy, N. J. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół polski, rzymsko-katolicki, odbyło się w dniu 2 września przy udziale dziesięciu księży i licznej publiczności.

Dział Gospodarczy.

Żywienie bydła paszą zieloną na pastwiskach.

1. Na wiosnę można bydło wypędzać na pastwiska wówczas, kiedy pogoda się ustali i kiedy trawa dosyć podrośnie; jesienią zaś można pasać, dopóki trawa nie utraci właściwej swej barwy, czyli nie zblednieje, lub przymrozki nie zaczną się zjawiać.

Wystrzegać się należy wogóle zbyt wczesnego wypędzania na wiosnę i zbyt długiego użytkowania pastwisk w jesieni.

2. W latach dżdżystych przy pastwiskach niskich i wilgotnych, potrzeba zwierzętom rano i wieczór zadawać paszę suchą. Wilgotne i tak zwane kwaśne pastwiska najwięcej szkodzą owcom i do wielu chorób przyczynić się mogą.

3. Od wpływów nieprzyjaznej pory roku chronić należy zwierzęta, pozostawieniem ich w stanowisku.

4. Nietylko przejście z zimowej paszy na pastwisko powinno się odbywać z ostrożnością, ale nawet na zmianę pastwiska należy zwracać uwagę i dążyć do zrównoważenia różnic, zachodzących między pastwiskiem mającem się opuścić, a tem, na które wypędzać zamierzamy.

5. Liczba inwentarza powinna odpowiadać ogólnej przestrzeni pastwiska i tam, gdzie pastwisko jest niedostateczne, inną paszą zastąpić je należy. Na pastwiskach mających małą przestrzeń w stosunku do inwentarza zwykle około połowy lata bydło przebywać musi perjod głodu, trwający aż do żniw. Perjod ten szczególniej szkodliwym się staje dla zwierząt młodych, tak z niedostatku pożywienia, jak też dla następującej potem zwykle nagłej zmiany w ilości i jakości pokarmu.

W ogóle co do przestrzeni potrzebnej do paszenia bydła, przyjmuje się za zasadę, że jeżeli na żyznem pastwisku wystarcza pół do dwa i pół morga do wyżywienia wołu lub zupełnego utrzymania krowy w czasie pasania, to na jałowych pastwiskach potrzeba będzie półtrzecia do półczwarta morga, aby wyżywić krowę przez 4 i pół do 5 miesięcy. Nadto obliczono, że przestrzeń pastwiska, dająca utrzymanie w ciągu lata dla jednej krowy może wyżywić dwie trzecie do trzy czwarte wołu, dwie sztuki młodej rogacizny, 10 sztuk owiec, 8 świń, $1\frac{1}{2}$ źrebięcia i jedna trzecia do jedna druga konia.

W porównaniu z sianem trawy wygonowej potrzeba około cztery razy więcej, czyli, że na sto funtów żywej wagi wypadnie dawać dla utrzymania życia zwierzęcia 6 funtów; dla bydła roboczego, krów dojnych i owiec produkujących wełnę 9 funtów, dla bydła opasowego 12, czyli, że dla krowy mającej np. 10 pudów wagi potrzeba na dobę 36 funtów trawy, a w przeciągu 165 dni, w którym to czasie bydło korzysta z wygonu, potrzeba będzie $148\frac{1}{2}$ pudów trawy, t. j. około dwóch morgów łąki.

6. Wypędzając bydło na pastwisko wilgotne od rosy, mokre z natury lub pokryte szronem i dotknięte przymrozkami, szczególniejszą ostrożność zachować należy i wogóle takich pastwisk, jakoteż posiadających dołki mokre, zarośnięte turzycą, kaczeńcem i t. p. z powodu niebezpiecznych wyziewów unikać należy.

Pastwiska wyniosłe obfitują pospolicie w rośliny aromatyczne i najwłaściwsze są dla owiec, a nie są dobre dla innych zwierząt. Niskie zaś pastwiska są wilgotne i wodniste i dla owiec są najszkodliwsze, bo przyczyniają się do zgnilizny, robactwa, zaś kopyta koni na takich pastwiskach rozszerzają się i stają się płaskiemi — mniej zaś są szkodliwe dla bydła rogatego. Leśne pastwiska są ubogie w paszę, zwierzęta przeto zmuszone są zjadać liście, pędy i pączki roślin aromatycznych i ściągających, z czego krwawy mocz i choroby karbonkułowe mogą powstać. Nakoniec tak pastwiska tłuste, jak niemające cienia, szkodliwie oddziaływają na zdrowie i oprócz zapalenia mózgu i chorób zapalnych, przyczynić się mogą do karbunkułu.

7. Co do pojenia, to pod tym względem tych samych przestrzegać należy zasad, co przy karmieniu zieloną paszą w oborze.

Ziarno do zasiewu.

powinno być o ile możności, najcięższe. Wiele spostrzeżeń praktycznych i ścisłych badań naukowych wykazało, że ciężkie ziarno, nawet przy tym samym na wagę wysiewie, daje większe plony cięższego stosunkowo ziarna; że daje rośliny silniejsze, a zatem odporniejsze na choroby i szkodniki, że rośliny te lepiej się zakorzeniają i prędzej rosną, a więc, jeżeli chodzi o oziminy, to łatwiej przetrzymają zimę. Zatem do siewu trzeba czyścić ziarno na takich przyrządach, które wydzielają najcięższe ziarno. Należy tu centryfuga do zboża oraz młynki. Sama wielnia, a nawet sam tryjer ziarna siewnego nie oddzieli, bo tu tylko kształt, a nie ciężar ziarna znaczy. Za pomocą sit i rafek można wybrać ziarno największe, ale nie najcięższe. Zaś ziarno największe niekoniecznie jeszcze jest więcej warte.

Jak zadawać bydłu płynne lekarstwa?

Uchwyciwszy bydlę za rogi, podnosi się łeb jego cokolwiek, a włożywszy mu szyjkę butelki z boku pomiędzy zęby, zwolna lekarstwo wlewa się do gardła. Od czasu do czasu należy ustać, aby zwierzę mogło przełknąć dobrze i odetchnąć. Zazwyczaj ten sposób zadawania lekarstwa nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Chyba gdy bydlę mocno się opiera i łbem rzuca, może płyn zamiast do przełyku pokarmowego, dostać się do grdylki i stamtąd do płuc. Jeżeli lekarstwo jest rozpuszczone i przedstawia czysty płyn, bydlę łatwo je wyrzuci zapomocą kaszlu. Gorzej jest, gdy płyn jest gęstawy albo też znajdują się w nim grudki nierozpuszczalne, natenczas bowiem łatwo po takim wypadku okazać się może w kilka dni zapalenie płuc, które i śmiercią zakończyć się może. Z tego nauka, aby przy zadawaniu lekarstwa bydłu, zachować wszelkie ostrożności.

Niszczenie moli w materyach wełnianych.

Bardzo skuteczny środek na wyniszczenie moli z materyi wełnianych i dywanów, które opanowane przez tego rodzaju owady prędkiemu uledz mogą zniszczeniu, jest następujący: Bierze się mokrą chustkę, lub jaki inny kawałek materyi zamoczony w wodzie, rozciąga się na oswodzić się mającem z moli suknie lub dywanie i prasuje gorącem żelazkiem, przeciągając takowe po całej powierzchni. Skutkiem gorąca, wilgoć, jaką jest nasiąknięte płótno, przez które się prasuje, zamienia się w parę, ta przenika materyę lub dywan i w ten sposób wyniszcza wszystkie zarodki moli.

Dobry kit do zlepiania stłuczonego naczynia.

Podajemy tu bardzo dobry i praktyczny sposób robienia kitu, którym można zlepiać talerze, miski, itp. stłuczone naczynia. Bierze się łyżkę gęstego, świeżo zgaszonego wapna i tyleż sera świeżego do miski i miesza się dobrze przez chwilę, wskutek czego powstanie ciągnący się klej. Tym klejem namaszcza się części odłupane naczynia i składa się je, poczem wkrótce kit zasycha i trzyma bardzo silnie. Jeżeli naczynie na więcej części się potłukło, trzeba każdy kawałek osobno przykładać, czekając, aż pierwszy zaschnie. Tak skleja się naczynia kamienne, gliniane, porcelanowe.

Sztuczne włosy ze szkła.

Na rynkach zmniejszyła się znacznie sprzedaż włosów naturalnych tak, że ilość zaofiarowanego towaru stanowi zaledwie część trzecią zapotrzebowań w tym względzie. A tymczasem właśnie teraz moda wymaga, ażeby całość pięknej fryzury stanowiły różne dokładki, jak sztuczne loki i inne bagatelki. Wobec tego okazała się gwałtowna potrzeba zastąpienia włosów czemś innem i przedewszystkiem zwrócono uwagę na len i włosy końskie. Próby były bardzo kosztowne i rezultaty bardzo marne. Len i włos koński mogłyby być co najwyżej przydatne do fabrykowania tańszych peruk dla ludzi mniej zamożnych i niewybrednych. W ostatnich czasach wpadnięto na pomysł używania w tym celu szkła. Próby wydały najlepsze owoce. Zaczęto wyrabiać przędzę szklaną, nadzwyczaj misternie wykonaną, a tak do złudzenia przypominającą kolorem i cienkością włos ludzki, że nawet najwprawniejsze oko nie odróżni. prawdy od sztuki. Nadzwyczajna miękkość tej przędzy szklanej pozwala układać rozmaite zwoje, pukle itp., zaletą zaś główną jest niezrównana lekkość. Osoba, zaopatrzona w taką perukę, podobno nie czuje jej nawet na głowie.

Książę Radziwiłł w drodze do Ameryki.

Książę Wojciech Radziwiłł opuścił Paryż i jedzie do Ameryki. Spędzi on jakiś czas w Newport, gdzie ma masę przyjaciół, a potem pojedzie na zachód prawdopodobnie w dalekie krainy gór Rocky Mountains, gdzie się znajduje masa dziczy.

Książę Radziwiłł jest znany w Paryżu pod tytułem "Le Roi de Cic", można to przetłomaczyć, "mężczyzna, który zawsze nosi modne ubrania, wydaje wyborne obiady i znajduje się w najlepszych towarzystwach". Książę Radziwił jest bardzo bogatym.

W czerwcu 1896 roku poślubił on pannę Leonorę Milmo, siostrę żony Eugeniusza Kelly. Od tego czasu bywał on często w Ameryce. Książę Radziwiłł posiada prawie tyle tytułów, co i sam car, a piersi jego są zawieszone odznakami i orderami honorowymi.

Extra.

Z pewnością żadna inna toaletowa i medyczna preperacya nie cieszy się taką niezachwianą reputacyą w nasieniu skutecznej pomocy nawiedzonej skórze, jak Severy Lecznicze Mydło Skórne. Nie jest ono tylko mydłem; jest ono czemś więcej. Jego hygieniczne własności są nadzwyczaj skuteczne w wypadku, gdzie piękność kompleksyi jest zagrożoną i skóra na głowie nie jest w dobrym stanie. Do kąpieli dzieci, do golenia, mycia głowy i do potrzeb toaletowych w ogólności, używajcie Severy Leczniczego Mydła Skórnego. Wielki-kawałek za 25 centów. U aptekarzy. Okazowy kawałek jest wysłany po otrzymaniu 2c znaczka F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Monarsze wizyty.

Nie było może dotąd sezonu tak brzemiennego w wizyty monarsze, jak obecny w Swuenemuende, Wilhelmshoehe, Ischl — spotkanie Mikołaja z Wilhelmem, Wilhelma z Edwardem, Edwarda z Franciszkiem Józefem — oto plon ostatnich paru zaledwie tygodni. Zapowiedziano nawet na ostatki sezonu spotkanie króla Edwarda z carem Mikołajem.

Spotkania te odbywają się na różnych miejscach i w różnych okolicznościach. Kto się nie czuje pewnym na lądzie, urządza spotkanie na morzu, kto się nie boi bomby, może sobie pozwolić na oglądanie iluminacyi i wiernopoddańcze manifestacye.

Wierni poddani dowiadują się potem z urzędowych komunikatów, ile szampana wypili łaskawi monarchowie ze swoją świtą, ile rozdano orderów, w jakim humorze spędzili monarchowie noc przed i po spotkaniu, kto siedział z prawej, a kto z lewej strony tego lub owego monarchy — po największej części niczego więcej. Spokojny i lojalny obywatel powinien się tem zadowolnić. Za to żądna sensacyi prasa karmi poczciwą publikę szeregiem hypotetycznych domyślników, które dla łatwiejszego połknięcia ubiera w formę "informacyi otrzymanej z kół dyplomatycznych". "Informacye te są zazwyczaj ogólnikowe, sprzeczne, wzajem się wykluczające — wogóle nie przedstawiające dla człowieka, który chce się istotnie czegoś dowiedzieć, żadnej wartości.

O czem gwarzą sobie monarchowie podczas szeroko opiewanych, sezonowych spotkań, trudno wiedzieć. Narody, państwa i kraje Europy, nie miały dotąd nigdy bezpośredniego wpływu na międzynarodową politykę. Losy jej nie leżą w rękach właściwej reprezentacyi narodu, lub państwa, ale w rękach dynastyi i grupujących się koło niej osobistości.

Hasłem wszystkich sezonowych zjazdów monarszych obecnego lata było utrwalenie światowego pokoju. Tak opowiadali przynajmniej dyplomatyczni informatorowie. Równocześnie jednak, kiedy monarchowie padają sobie w objęcia i ociekają łzy rozczulenia na widok "drogiego sąsiada" — z doków spuszczają olbrzymie kolosy morskie na morze, szczerzące do tych "drogich sąsiadów" paszcze armat, przelewają na gwałt armaty polne, zaciągają nowe wały obronne, udoskonalają balony wojenne. Monarchowie oglądają to wszystko oczywiście powierzchownie, dziwią się, prawią komplementy, i życzą powodzenia "drogiemu sąsiadowi".

Tę europejską komedyę charakteryzują bodaj czy nie najlepiej złośliwe pisemka satyryczne, przedstawiające podobizny rozmaitych "spotkań", wizyt, konferencyi, gdzie twarze są niesłychanie uprzejme i uśmiechnięte, a ręce pod stołem trzymają broń gotową do strzału.

Wzajemny stosunek europejskich państw opiera się dziś jedynie na sile. To jest do dnia dzisiejszego jedyny regulator stosunków międzynarodowych. Rozkład sił poszczególnych państw jest doskonale znany i dlatego też ewolucya "przyjaźni" monarszych, jest tylko zewnętrznym aktem tego, co się już dawno dokonało.

Że społeczeństwu, które wysiłkami swemi zakreśla granice wpływów państwowych, przypada jedynie niezaszczytna rola biernych widzów, , to jest smutnym dowodem, jak daleko nam jeszcze do prawdziwej demokratyzacyi państw europejskich. Monarchowie najmilościwiej zostawili swym poddanym kłótnie nad szeregiem drobiazgów — ale zakres spraw najważszych, decydujących do nich wyłącznie należy.

Jedynie tylko wielka świadomość społeczeństwa i czujna opinia publiczna może sparaliżować to lub qwo pociągnięcie. I każdy taki fakt jest czynem, który wart jest sto razy więcej od tuzina zjazdów.

Przy każdym niemal zjeździe "naszych" monarchów wywlekają widmo sprawy polskiej. Błąkają się później dziesiątki kombinacyi i domysłów. Od tego uzależniają nieraz nasz byt narodowy.

Bądźmy przekonani o tem, że nieraz już monarchowie, ściskając się na lądzie, czy na morzu mówili o nas. Mówili oczywiście o tem, aby nas zniszczyć, bo inaczej mówić nie mogli.

Ale na szczęście spotkania monarsze nie stały się jeszcze jedynemi regulatorami życia narodowego. Istnieje w nas i rośnie świadomość własnej odrębności, która potrafi stanąć w poprzek najpiękniejszym planom naszych najserdeczniejszych. Świadoma i zorganizowana opinia publiczna zaczyna się stawać wykładnikiem demokratyzacyi całej Europy. Ona owładnie kiedyś tem, co dziś załatwiają monarchowie na tajemnych schadzkach. Ta świadomość jest najpiękniejszym wykwitem kultury i siły danego narodu. Nawet te państwa, które za najwyższy dogmat uważają toasty monarsze, zaczynają w nich widzieć siłę największą.

Dla nas jest ona siłą jedyną, bo my nie mamy kogo wysłać na takie schadzki sezonowe.

Dlatego też niechaj sobie monarchowie spokojnie całkiem spokojnie gwarzą, całują się i mówią jak najwięcej o nas. My dostosujemy się i przodujemy w tym ogólno-europejskim pochodzie, który zmierza do zredukowania znaczenia schadzek monarszych, a zastąpienia ich wolą zorganizowanej i zdemokratyzowanej opinii publicznej.

Reszke jako urzędnik państwowy.

Jan Reszke, jak donoszą z Paryża, otrzymał w tamtejszej Wielkiej Operze posadę dyrektora śpiewu. Opera Wielka w Paryżu ma kilku tak zwanych mistrzów śpiewu, którzy ze śpiewakami studyują role. Jan Reszke otrzyma wyjątkowe stanowisko i ma przedewszystkiem nowo zaangażowane siły wtajemniczać w najtrudniejsze zagadnienia sztuki śpiewania, która w Operze posiada dawną i szlachetną tradycyę. Reszke obejmuje swoje obowiązki w najbliższym sezonie razem z nowym dyrektorem Opery.

Sok malinowy.

Wycisnąć sok ze świeżych bardzo malin, a jak się ustoi, zlać z wierzchu czysty. Na każdy litr tego soku dać funt cukru miałkiego i gotować przez dwadzieścia minut. W ten sposób otrzymuje się wyborny sok, bardzo dobry dla chorych.

List z Franklin, Minn. — Mamy bardzo wielu agentów lekarstw, którzy podróżują po tym całym kraju i w sąsiedztwie, sprzedając tak zwane lekarstwa, czyli lintmenty. Namawiają oni ludzi i prawie ich zmuszają, aby je kupowali i mogą je dostać na jakich prawie chcą warunkach.

Na przekór tym warunkom jest jednak ciągle zapotrzebowanie na Dra Piotra Gomozo. Ja i moja żona, będąc już w dosyć podeszłym wieku i naturalnie wskutek tego siły nas opuszczają, przekonaliśmy się, że nie moglibyśmy się prawie obejść bez tego lekarstwa. Doza, zażyta czasami podtrzymuje widocznie naszą siłę i żywotność. Jest to najlepsze lekarstwo, jakie kiedykolwiek napotkaliśmy. Wszyscy, którzy je próbowali, powiadają to samo. H. O. Bojam.

Dra Piotra Gomozo odmładza starych i wzmacnia osłabionych. Nie jest to lekarstwo apteczne, ale stare, czasem wypróbowane lekarstwo korzeniowe i ziołowe, które dostarczają wprost ludziom. Adres Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago.

POSZUKIWANIA.

Nowiny Miejscowe

Minister sprawiedliwości Bonaparte, bawiący tu jako gość prokuratora federalnego Sims'a, oświadczył, że rząd zgoła nie ma zamiaru zaniechać walki z trustami. Również zaznaczył Bonaparte, że wszelkie pogłoski, jakoby miał niebawem ustąpić z gabinetu Roosevelta pozbawione są podstawy.

W ciągu dnia odbył minister długą konferencyę z p. Sims'em, poczem rozeszła się pogłoska, zapewne uzasadniona, że już w najbliższej przyszłości zwołani będą wielkoprzysięgli, którzy rozpoczną śledztwo przeciw kilku trustom, posądzonym o wykorzenienia przeciw ustawie antitrustowej; w pierwszym rzędzie śledztwo to będzie skierowane przeciw trustowi maszyn rolniczych International Harvester Co. Kompanie zjednoczone w ten trust, zalewające rynki całego świata swymi fabrykatami, w przeciwny ustawie sposób wpływają na ceny narzędzi rolniczych i zabijają wszelkie współzawodnictwo mniejszych firm.

Co się tyczy wyroku sędziego Landisa, który skazał kompanię "Standard Oil" na grzywnę $29,000,000, to jest Bonaparte zdania, że wszelkie usiłowania sprytnych adwokatów tego trustu, by od tej kary się wykręcić, nie doprowadzą do żadnego rezultatu. Trust będzie musiał prędzej czy później grzywnę tę zapłacić.

Niejaki Antoni Golbaczyk zam. pn. 195 W. 14 ul., został zabity przy pracy przez pociąg na krzyżówce kolejowej przy ul. 49.

Podczas obrad na zjeździe aptekarzy uchwalono, ażeby przestrzedz wszystkich lekarzy, żeby nie przepisywali patentowanych lekarstw, o których aptekarzom nic nie wiadomo.

Ignacy Daszyński, który przyjechał do Stanów Zjednoczonych w celu propagandy socyalistycznej wśród tutejszych Polaków, został telegraficznie wezwany z powrotem do Galicyi,gdzie rozpoczyna się kampania za reformą wyborczą. Daszyński wyjechał natychmiast do Europy i powróci do Ameryki w styczniu roku 1908.

C. Goldstein został skazany na zapłacenie kary $100 i na 3 miesiące do domu poprawy za odkupywanie kradzionych rzeczy.

Na 13 letniej Maryi Scherer z Hamond, Ind., dopuścił się nieznany mężczyzna kryminalnej zbrodni.

Chłopiec 12 letni Józef Herlihy został zabity przez automobil na przecięciu ulic 56 i Wenthworth ave. Automobilem jechał p. Clark, bogaty właściciel sprzedaży gruntów.

Oscar Neebe, **anarchista**, który za rozruchy w znanej awanturze na Haymarket odsiedział 15 lat w więzieniu, został zeszłej niedzieli wieczorem obrabowany na ulicy ze $400.

James Ryan został obrabowany przez dwóch bandytów, którzy mu zabrali $35 w gotówce i zegarek z łańcuszkiem wartości $40.

Zeszłej soboty zakończył się proces Franka J. Constantine, oskarżonego o to, że zamordował panią Louise Gentry brzytwą, poczem uciekł, wyjechał do Włoch, przebywał w różnych krajach, a w końcu wrócił do New Yorku, gdzie go aresztowano. Podczas, gdy on sam i adwokaci starali się przekonywać sąd, iż pani Gentry sama sobie odebrała życie, a Constantine uciekł dlatego, że przypuszczał, iż będzie posądzony o jej zamordowanie — prokuratorya zebrała tyle okolicznościowych dowodów, że sędziowie przysięgli cofli swe narady, a na werdykt zgodzili się i ogłosili go wobec sądu o godzinie 11:45. O ile słychać, zaraz po pierwszem głosowaniu, wszyscy uznali podsądnego winnym morderstwa, odbyło się jednak 5 balotów nad kwestyą wymierzenia kary. W końcu zgodzono się, by oskarżonego skazać na dożywotnie ciężkie więzienie.

W niedzielę popołudniu około godziny 2giej uciekli z więzienia powiatowego dwaj aresztanci, Stan. Wesołek i William Rogers; byłoby może wraz z nimi uciekło trzydziestu kilku innych, gdyby nie byli temu przeszkodzili przechodnie. Ktoś spostrzegł z ulicy trzeciego aresztanta, wychylającego się, krzyknął na niego, aby się cofnął i zawiadomił o wszystkiem zarząt więzienia.

Ucieczki dokonano z 4 piętra mniej więcej w sposób następujący, jak powiada dozorca Michael Blumberg.

O owej porze wyprowadza się więźniów z cel, które za nimi się zamyka do wspólnej wielkiej sali na rekreacyę. Jeden z więźniów oskarżony o morderstwo, Thomas Kelly, poprosił go, by mu przyniósł karty z jego celi, bo mu się nie chce chodzić po sali. Blumberg poszedł ku celi Kelly'ego, a kiedy był już koło niej, Wesołek poskoczył ku niemu, porwawszy go za rękę, przekręcił mu ją, inny aresztant wyrwał mu klucze i otworzył celę Kelly'ego, do której wepchnięto tak dozorcę, jak niejakiego Scott'a, aresztanta, mającego pozwolenie przechadzania się dowolnego i — Kelly'ego, który dobrowolnie wszedł do celi. Celę zamknięto, a Kelly z dobytym nożem kazał się zachować cicho Blumbergowi i Scottowi. Tymczasem więźniowie poskoczywszy ku oknu, dwoma pilnikami przepiłowali dolne kraty tak, że mogli się przez nie przecisnąć. Okno to bardzo długie ciągnie się w dół aż do 2go piętra; po kratach spuścili się obaj uciekinierzy tak daleko, a potem zeskoczyli na Illinois st., po której, jak widzieli przechodnie, pobiegli ku State st., wskoczyli w tramwaj i odjechali.

Trust naftowy, skazany przez sędziego Landisa na grzywnę 29 milionów dolarów, wniósł od wyroku tego apelacyę. Prawo wymaga, by w takich wypadkach zasądzony złożył gwarancyę. Sędzia Grosscup oznaczył wysokość tej kaucyi na $6,000,000, a mianowicie 4 miliony dolarów mają służyć za gwarancyę, że trust do czasu egzekwowania wyroku nie zmniejszy wartości zakładów swych w Whiting, Ind., dwa miliony zaś są ubezpieczeniem na zapłacenie grzywny. Adwokat trustu Miller prosił, aby Standard Oil Co. of New Jersey mogła postawić tę kaucyę za skazaną "Standard Oil Co. of Indiana". Sprzeciwił się temu zasadniczo rzecznik federalny Sims. Sędzia Grosscup nie wydał jszcze w tej mierze ostatecznej decyzyi.

Minister sprawiedliwości Bonaparte bawił zeszłego tygodnia w Chicago, aby naradzić się z prokuratorem federalnym Sims'em w sprawie procesu przeciw kolei "Chicago and Alton", która trustowi naftowemu udzielała bezprawnych zniżek taryfowych. Sędzia związkowy Landis zwołał już wielkoprzysięgłych, którzy wymienioną kolej postawić mają w stan oskarżenia. Krok ten sędziego Landisa nabawił rząd w Washingtonie niemałego kłopotu, albowiem poprzednik Sims'a, prokurator Morrison, obiecał kolei bezkarność w tej sprawie w zamian za zeznania w procesie trustu naftowego. Kolej żąda obecnie, aby rząd dotrzymał swego zobowiązania. Minister Bonaparte podziela to zapatrywanie i niezawodnie udzieli w tym kierunku instrukcyi p. Sims'owi, a wówczas wielkoprzysięgli zwołani przez sędziego Landisa 24 b. m. zostaną rozpuszczeni.

Pięciu członków sekty religijnej, znanej pod nazwą Parhamitów w mieście byłego proroka Dowiego, Zion City w pobliżu Chicago, aresztowano pod oskarżeniem zamęczenia na śmierć 64-letniej Alicyi Greenhaulgh. Aresztowani są syn i córka zamordowanej, Walter i Jennie Grenhaulgh, dalej Harold Mitchell, jego żona i pewna liczba kobiet, nazwiskiem Smith. Wszyscy pięcioro oskarżeni są o zabójstwo. Sekta Parhamitów powołaną została do życia w przeszłym roku przez Chas. F. Parhama i liczy około 200 członków. Wierzą oni wszyscy w opętanie przez djabła. Zamęczona na śmierć Greenlaugh cierpiała na porażenie od lat 20; jej syn i córka oraz reszta aresztowanych wierzyli, że była opętaną przez djabła. Postanowili zatem djabła tego z niej wypędzić. Uklękli więc przy jej łóżku i modlili się gorąco. Potem chwytali chorą za sparaliżowane ramiona, przekręcali i szczypali je, aby djabła z nich wypędzić. Gdy nieszczęśliwa z bólu krzyczała, fanatycy wydawali ryki zadowolenia, gdyż myśleli, że to djabeł krzyczy. W ten sam sposób przekręcano i szczypano nieszczęśliwej szyję i nogi, aż nareszcie wśród strasznych boleści skonała. Walter Greenlaugh opowiadał przed policyą, że miał we śnie widzenie, iż Mitchell ma zaniechać pracę i poświęcić się wyłącznie wypędzaniu djabła; oświadczył on również, że matka zgodziła się zupełnie na wypędzenie szatana, zanim rozpoczęto procedurę. Wśród łez opowiadał Walter Greenlaugh, jak matka początkowo znosiła męki cierpliwie, lecz gdy już nie mogła znieść boleści, zaczęła krzyczeć. Zatkano jej usta, aby krzyków jej nie słyszano. "Pracowali" wszyscy dopóki nie wyzionęła ducha. Potem starano się przywołać ją do życia; gdy się to nie udało, zabójcy sami donieśli o jej śmierci. I to się dzieje w "uświadomionej" Ameryce!

Pytania rozwiązane.

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1204 Antkowski L	1552 Kucha L
1222 Bąk P	1554 Konopiński S
1227 Bartosik J	1555 Kucia J
1233 Bednarski A	1556 Kubowicz J
1246 Bieniuk G	1557 Kuśnierz J
1248 Blaszczyk J	1558 Kutaska F
1257 Borowicz K	1572 Lewiński K
1261 Bolek J	1573 Leśnicki L
1262 Borciński J	1582 Ligera M
1269 Bryłka M	1583 Lisowski W
1277 Bulwicki J	1593 Łukański L
1281 Byczynczyk J	1603 Macewicz J
1282 Byl a F	1604 Magiera F
1293 Bzowski W	1605 Maciejeski A
1294 Chełminiak S	1606 Maciejowski W
1294 Ciało K	1611 Malina M
1305 Ćwiek Ł	1661 Naparlejski J
1306 Czajewicz W	1667 Niuliński T
1307 Czekaj J	1668 Nowakowski J
1308 Czajka S	1670 Nowicki M
1309 Czarnek J	1682 Ostrowski S
1312 Dąbrowski A	1689 Palka J
1322 Dominiak S	1693 Pasik S
1323 Dolński W	1695 Paszkiewicz H
1325 Drop S	1718 Poloński S
1337 Dzwonkiewicz M	1720 Pooczocha K
1339 Dziej S	1738 Rabiasz A
1340 Dziewit J	1759 Rosiński M
1378 Ganciarski J	1763 Rutecki K
1379 Gąsior A	1768 Ruzalski W
1383 Gajda J	1769 Ryza A
1386 Gieburowski W	1815 Śliwińska B
1397 Goszczyński W	1816 Sielara A
1398 Gągola M	1817 Sikora F
1399 Gorzela J	1818 Skonieczny W
1408 Grandys A	1820 Słowik J
1412 Grochot J	1825 Smorzewski J
1422 Hajek L	1830 Sowa M
1429 Henciek W	1836 Sowianka L
1457 Iwanowski S	1841 Stanikowski S
1459 Jakiela M	1842 Stasiowski L
1462 Jakubik H	1848 Strużycki W
1463 Janocha J	1849 Storz A
1465 Janicki I	1850 Strzelec W
1467 Jarzalek W	1866 Świontek T
1481 Jureczka R	1863 Szczepaniak J
1484 Kamiński L 2	1871 Szczepaniak A
1485 Kamiński S	1876 Szymonik K
1489 Kalński M	1879 Szczesniak W
1491 Kardacz J	1901 Trawiński H
1493 Kasza J	1904 Trzepacha J
1500 Karpiński A	1939 Wiater K
1507 Kiełbowski J	1944 Wiebicki W
1508 Kiełbasianka A	1947 Witulski S
1509 Kiermacz J	1951 Wozek J
1510 Kijewski J	1952 Woźnik J
1512 Klojeski J	1955 Wodzińska J
1519 Kłosieńska M	1956 Wolski W
1520 Klimkiewicz S	1960 Wróblewski W
1522 Kolczak S	1971 Zapieński A
1527 Kondyjewska J	1978 Ziak J
1531 Kotlarz J	1980 Ziemba J
1538 Kotlarz B	1985 Zima A
1539 Kowalski W	1986 Ziemba J
1543 Kropek J	1893 Zukowik W
1546 Krajewski A	1894 Zuczyński S
1549 Krzyza S	1895 Żuławiński A
1551 Kumadziński S	1897 Zwieryński J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 25 Września, 1907

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.25—4.35
Straights	3.95-4.05
Czysta	3.25
Żytnia	3.80-4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	98 99
No. 3 czerwona	96—97
No. 4 czerwona	94—95
No. 4 biała	88
No. 2 twarda	93—1.00
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Zwykła	1.08-1.09
No. 3	96—1.05
No. 2	1.08
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	53-58
No. 4	58-63
No. 4 żółta	61—62
No. 4 biała	60 61
No. 3	61—62
No. 3 biała	60—61
No. 3 żółta	62—68
No. 2 żółta	63—68
No. 2	61—62
No. 2 biała	61—62
Jęczmień	62—68
ŻYTO	
No. 2	81—84
No. 3	75—66
OWIES (buszel)	
Zwykły	47—48
No. 4	47—48
No. 2	52
No. 2 biały	52
No. 3	49
No. 3 biały	48-54
No. 4 biały	48—50
Standard	52-58
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	8.50—9.50
Owsiana	9.50—10.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	15—16
Limburski	12—13
Masło śmietankowe	23
Firsts	22-23
Seconds	20—21
Darries	22
Jaja, (tuzin)	17
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	16.50—17.00
No. 1 tymotka	15.00—16.00
No. 2	14.00—15.00
No. 3	12.50—13.50
Najlepsza z preryi	11.00—12.00
No. 1	10.00—11.00
No. 2	10.50—11.00
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	10—11
Indyki	13
Kurczęta (żywe)	11—12
Kaczki	10—11
Gęsi za tuzin	5.00—7.00
JARZYNY	
Marchew	1.00—1.25
Kapusta pudło	1.00 1.25
Ogórki tuzin	10 15
Selery pęk	25—60
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata baksa	25 50
Cebula pęk	6—7
„ worek	1.10
Kartofle buszel	52-60
„ słodkie beczka	2.50—4.00
Pomidory 6 koszyków	50
Brukiew buszel	50
Groch strączkowy buszel	50—1.00
Słodka korna beczka	1.00—1.50
OWOCE	
Jabłka beczka	.50—2.00
Banany pęk	75—2.00
Ananasy pudło	1.75—3.25
Pomarańcze baksa	2.25—5.00
Cytryny baksa	4.00—6.00

HUMORYSTYKA.



Na ulicy.

— Czy mogę pani towarzyszyć?

— Owszem, dopiero co mój mąż mówił o panu.

— Jakto?

— Gdym wychodziła za mąż, powiedział: już się ściemnia, to cię napewno jaki błazen zaczepi.

Dobry świadek.

Sędzia: — Czy widzieliście, jak oskarżony strzelał do psa swego sąsiada?

Świadek: — Widziałem na własne oczy, proszę pana sędziego.

Sędzia: — A czy strzelał przez zemstę?

Świadek: — Nie, proszę pana sędziego; przez okno.

Zna swoją miarę.

Łykasiński: — Wiecie co panie gospodarzu, wyście mi wczoraj wieczorem z pewnością policzyli z pięć piw za wiele...

Salonista: — A to wy jak miarkujecie?

Łykasiński: — A bo to jakem wracał w nocy do domu, tom się ani razu nie przewrócił, od razum znalazł dziurkę od klucza i swej Magdy nie wygrzmociłem... Tom też nie mógł tyle wypić, ile wy rachujecie!

U wrót nieba.

Św. Piotr: — Daremne prośby, wiesz co napisano: "Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez "ucho igielne" (tak się nazywała najwęższa z bram Jerozolimy), niż bogaczowi wstąpić do nieba".

Bankier: — Ależ ja nie jestem wcale bogaczem. Wiadomo przecie dobrze, że cały interes był na imię mojej żony.

Ostatnie Wiadomości.

Baltimore, 25 września. — Na wczorajszej sesyi sejmowej Związku Narodowego Polskiego obrano prezesem sejmu ob. J. Śliwińskiego, pierwszym wiceprezesem W. Sawę, drugim Dra Wagnera, sekretarzem A. Dziengielewskiego, marszałkiem J. Romaszkiewicza.

W obradach bierze udział 340 posłów.

Pittsburg, Pa., 25 września. — Kasper Murawski został przez opryszków wieczorem zabity. Trzech z nich ujęła policya, a za trzecim śledzi.

Berlin, 25 września. — Baron Ferd. Zeppelin, słynny aeronauta niemiecki z Badenii przejechał swobodnie jak ptak 5 razy jezioro Konstancyę w różnych kierunkach z szybkością 35 mil na godzinę.

Chicago, 25 września. — Strajk telegrafistów dobiega do końca. Skoro tylko telegrafiści chicagoscy powrócą do pracy, strajk należy uważać za skończony.

Chicago, 25 września. — Rzeźnie chicagoskie mają być przebudowane na ogniotrwałe kosztem kilkunastu milionów dolarów.

Sterling, Ill., 25 września. — Nieznani ludzie pościnali na ulicach 500 cieniodajnych drzew. Wyznaczono $700 na ujęcie ich.

Antwerpia, 25 września. — Strajk robotników portowych zakończył się zupełną przegraną.

Genewa, 25 września. — Prof. Joly odkrył w tunelu Simplońskim i okolicy znaczne ślady radium.

La Crosse, Wis., 25 września. — Nieznani złodzieje zburzyli pocztę dynamitem i zabrali znaczną ilość biżuteryi.

Chicago, Ill., 25 września. — Dzisiaj rozpoczęło się kopanie drenażowego kanału Evanston.